



We francuskim „Matin“ znajdujemy reprodukcję odezwo niemieckich, jakie rozrzucano w Berlinie. Przedstawiają one niebezpieczeństwa bolszewizmu i opatrzone są uwagami, jak n. p.: Bolszewizm przynosi wojnę, Brak pracy i głód, Bolszewizm gryzie i. t. p.

Akcja subskrypcyjna „Gońca Krakowskiego” na Pierwszą Polską Pożyczkę Państwową.

Kraków, 13 kwietnia.

W dalszym ciągu wpłacili na pożyczkę państwową przez „Goniec Krakowski” pp.:

Antoszevska Józefa K 200.

Biuro rekonstrukcyi aparatów katastralnych Kraków K 200.

Czechowicz Karol, Kraków K 100.

Demel Marya Czesława K 100.

Dziubowa Marya, Kraków K 1000.

Eichel Stanisław, Kraków K 100.

Fortuna Ludwik, Kraków K 100.

Kapusta Jan, Łańcut K 100.

Kolanko Andrzej, Krościenko K 100.

Kurbis Leon, Kraków K 100.

Kraemerowa Sala, Kraków K 100.

Palca Andrzej, Rybna K 500.

Piątkowski Marian K 2000.

Poński Franciszek K 700.

Pragerowa Józefa, Kraków K 100.

Prokop Emil K 200.

Skarzyński Karol K 300.

Stasička Anna, Kraków (w 2 ratach po 100 K) K 200.

Steinberg Witold, Kraków K 100.

Szkoła XXIV im. Kochanowskiego, Kraków K 400.

Wład. Tadeusz, Podgórze K 200.

Wolińska Bronisława, Łabniki p. Zamość K 100.

Wysocki Franciszek, Kraków K 1000.

Tycharski Stanisław, Kraków K 1500.

Żyd, szkoła ludowa, Kraków K 1900.

Razem z wykazanemi dotąd 213.300 K

Razem 224.500 Koron.

nej przez komisję Cambona. Przedewszystkiem część powiatów: Namysłowski i Syczewski-go przyznano Polsce (wraz z miasteczkiem Międzyborzem). Stąd granica idzie na południe do Prądnika (Neustadt) na Stary Głogówek (Altgloggnitz), następnie na zachód od Raciborza (a więc Raciborz przychodzi do Polski) do Szulorzewic (Schuelersdorf, na zachód od Anabergu i dochodzi do Odry naprzeciwko Wierzbicy w pow. Głupezyckim. Zachodnią część Raciborskiego przyznano Czechom.

Niepokój z powodu nierozwiązania w Cieszynie

Cieszyn, 12 kwietnia. (Telegram własny Biura prasowego).

W Cieszynie na piątkowym targu zjawiała się większa liczba robotników celem zakupu prosiąt. Oburzeni lichwiarskimi cenami, od 200 do 500 K za prosię 3-tygodniowe, robotnicy zarekwirowali prosięta, płacąc od 50 do 100 K za sztukę, poczem wysłali delegację do „Dziennika Cieszyńskiego” z wyjaśnieniem, że działali w myśl samoobrony konsumentów. Oczywiście przy tem przymusowem kupnie przyszło do pewnych niepokojów na targu, obeszło się jednak bez gwałtowniejszych zajść. Prasa czeska niewątpliwie będzie się starała rozdmuchać to drobne rozdrażnienie do rozmiaru jakichś bolszewickich zaburzeń.

Trójdzielnicowe stronnictwo konserwatystów.

Warszawa, 12 kwietnia.

Dzienniki donoszą, iż organizujące się w Polsce trójdzielnicowe stronnictwo konserwatywne nie mogło porozumieć się do tej pory co do osoby prezesa. Najpierw wysuęto kandydaturę Agenora Gołuchowskiego, następnie Leona Pinińskiego, później Zdzisława Tarowskiego i Bobrzyńskiego. Jednakże z najrozmaitszych względów prawdopodobnie zdecydują się konserwatyści ostatecznie na powołanie znanego finansisty warszawskiego, Kadena, na prezesa stronnictwa. Dzienniki wskazują, że konserwatyści polscy pragną na razie pozostać na uboczu. Głównie organizacją partyi konserwatywnej trójdzielnicowej zajmują się konserwatyści z Galicyi i Królestwa, współdziałają w tem także konserwatyści z kresów wschodnich.

Warszawa odparła agitację za strajkiem generalnym.

Warszawa 13 kwietnia. Zapowiedziany na wczoraj strejk gen. w Warszawie nie przyszedł do skutku. Wybuchł jedynie częściowy strejk robotników miejskich na tle znanych postulatów.

Czesi wysyłają Polaków na Słowaczną.

Cieszyn, 12 kwietnia 1919. (Telegram własny Biura prasowego).

Wśród żołnierzy czeskich, którzy w tych dniach przybyli z Włoch „na zdobycie Śląska” znajduje się wielu Polaków. Biedacy ci zaciągnęli się do legionu czeskiego we Włoszech w tej myśli, że prędzej dostaną się do ojczyzny. Tymczasem Czesi nie tylko, że nie chcą ich uwolnić, ale wydzielają ich z pośród żołnierzy czeskich, tworząc z nich osobne formacje i wysyłają je na Słowaczną. Na jaskrawy ten gwałt Czechów, będący naruszeniem prawa międzynarodowego

zwracamy uwagę rządu warszawskiego i rządu koalicyi.

Granica zach. Śląska Opolskiego ustalona.

Cieszyn, 12 kwietnia. (Tel.-wł. Biura prasowego).

Jak donosi „Dziennik Cieszyński” podług najnowszych wiadomości z Paryża, granica zachodnia Śląska Opolskiego została już ustalona. Poczyniono przytem pewne poprawki na korzyść Polski w porównaniu do linii granicznej ustalo-

Hasła wyborcze i programy sejmowe.

Kraków, 13 kwietnia.

Brak wyraźnej linii w działaniu Sejmu wynika nie tylko z braku stałej jego większości, lecz że żadne ze stronnictw nie czuje się dość silnym wobec wyborców, aby prowadzić konsekwentną, planową politykę. Programy, z którymi posłowie szli po mandaty, miały głównie znaczenie agitacyjne i konkurencyjne. Przyjmowano pewne cudze punkty jako własne, aby nie dać się przeliczyć kandydatom tam z przeciwka. Ztąd każdy przybył obciążony bagażem, z którym teraz niema co począć.

WALKA O POPULARNOŚĆ,

rozwinęta w czasie akcji wyborczej, trwa nadal w Izbie. Mowy są wciąż jeszcze wygłaszane dla wyborców, są legitymowaniem się wobec nich ze spełnienia przyjętych zobowiązań słownych, podczas gdy

REALNE OBIETNICE WCIAŻ SĄ NIEZASPOKOJONE,

za co winę zwała się na obozy przeciwne. Te jednak ze swej strony, równie dbałe o poklask szerokiego ogółu, nie ośmielają się odwołać obietnic, których nieziszczalność dobrze widzą. Nikt nie chce się narazić, nikt nie chce się okazać gorszym przyjacielem ludu, niż inni, a zarazem nikt się nie ośmieli naruszyć interesów jakiejś grupy społecznej, która go popierała lub popierać może. Takie czysto partyjne kalkulacje doraźne kępają działalność każdego ze stronnictw, od skrajnej lewicy do najdalejszego prawego skrzydła. Żadne nie ma wyraźnej fizjognomii, przeto nie ma jej również i Sejm, a wszystkie jego uchwały mają cechy przypadkowości.

Bardzo charakterystycznie ujawniło się to przy dyskusji nad wnioskiem piastowców

O WOLNYM HANDLU PRODUKTAMI ROLNYMI.

W zasadzie możnaby przyznać, że wolność handlu przy równoczesnym zahamowaniu wywozu za granicę, powinnaby spowodować obniżenie cen żywności i dostateczne zaprowiantowanie miast, gdyż — jak wielokrotnie stwierdzono — ilość produktów jest w kraju wystarczająca dla wyżywienia całej ludności. W istocie jednak nikt — nie wyłączając wnioskodawców — nie wierzy, aby takim był wynik uchwały. Drożyzna produktów, tak uciążliwa dla ludności miast, jest wciąż jeszcze traktowana przez rolników, zwłaszcza drobnych, jako święcie im przynależna gwarancja dobrobytu. Póki trwały rządy okupacyjne, można było ludność wiejską i miejską jednoczyć we wspólnych skargach na rekwizycje, na łapownictwo okupantów — jako jedyne źródło głodu i drożyzny. Można było wśród włościan prowadzić demagogiczną agitację przeciwstawiania żadanego kontyngentu zboża, pod hasłem patriotycznego przeciwstawiania się nakazom obcej władzy.

Ta propaganda, dogadzająca interesom prywatnym, przyjęła się i zakorzeniła tak głęboko, że dziś, gdy zostaliśmy już sam na sam, opór w odstawianiu kontyngentu trwa nadal, żadnymi hasłami niepodległościowymi nie uspra-

wiedliwiony. Ministerstwo rolnictwa jest w posiadaniu dokładnych danych, stwierdzających, że

BEZ DOSTAW Z WIĘKSZEJ WŁASNOŚCI MIASTA BYŁYBY SKAZANE NA CAŁKOWITE WYGLÓDZENIE.

Na setki wagonów zboża, dostarczanych przez obszarników, przypada po kilkanaście korcy od chłopów.

Cóż się tedy dzieje ze zbożem, produkowanym przez drobną własność?

Minister aprowizacji rzucił ciekawą światło na tę zagadkową sprawę. Oto rozwinęło się na wielką skalę tajne gorzelnictwo. W jednej tylko gminie powiatu sandomierskiego, w ziemi o przysięwiowej urodzajności, wykryto 140 tajnych gorzeln. A nie jest to bynajmniej specjalnością tego zakątka ziemi polskiej.

TAJNE GORZELNIE ISTNIEJĄ WSZĘDZIE.

W Piotrkowskiem pewien obywatel ziemski zaskoczony został ciekawym odkryciem. Oto jeden z jego fernali posiadał aparat gorzelniczy i potajemnie pędził wódkę. Istnieje w Łodzi fabryka takich małych, podręcznych, łatwych do ukrycia i do eksploataowania aparatów i zaopatruje wszystkie wsie w Królestwie. Jeden z kandydatów na posłów puścił w ruch 14 tajnych gorzeln.

To też Warszawa od pewnego czasu zupełnie jest pozbawiona żytniej mąki i cała nędza miejska musi kupować za kartkami pszenne bułki po cenie znacznie wyższej, niż dotąd chleb kartkowy.

Trzeba przyznać, że socjaliści bardzo gwałtownie oponowali przeciw wnioskowi piastowców o wolnym handlu zbożem i było to może

PIERWSZE POWAŻNE STARCIE MIĘDZY MIASTEM A WSIĄ.

Mimo to wniosek przeszedł, z niezbyt logiczną poprawką, t. j. z utrzymaniem kontyngentu. Posłowie włościańscy słusznie podnoszą, że kontyngent jest przeciwieństwem wolnego handlu. Z drugiej strony zaznaczyć można, że polityka, prowadzona przez socjalistów, krzyżuje ich ekonomiczne dążenia. Usiłowanie utwierdzenia swych wpływów na wsi przez schlebianie żądaniom chłopów uniemożliwia im skuteczne zwalczanie drożyzny, trapiącej ludność robotniczą miast i osad fabrycznych.

Dla zjednamia thugutowców trzeba by zwalczać kontyngent, popierać wolny handel, propagować wywłaszczenie obszarników. Wszystko to jednak odbija się fatalnie na ludności miejskiej. Ze względów doktrynerskich i par-

tyjnych prowadzono wśród służby folwarcznej agitację strajkową, uwieńczoną wielkim sukcesem w Lubelskiem. Zachodzi jednak pytanie, czy po wysrubowaniu cen pracy na roli do skali, której zazdrości może każdy zarobkujący inteligent z uniwersyteckim wykształceniem, możliwe będzie zaopatrzenie miast w żywność, po cenach jako tako dostępnych dla klas pracujących? Naturalnie na takie pytanie demagogia wiecowa znajduje bardzo łatwą odpowiedź, tę samą, jaką stosuje się do przedsiębiorców przemysłowych, gdy chodzi o podwyżki zarobków bez podwyższania cen towarów: Niech pracodawcy zrzekną się zysków lub nawet produkują ze stratą, byle ani robotnik, ani spóżywca nie tracił. Zdaje się jednak, że eksperymenty, poczynione w bolszewickiej Rosji, już dostatecznie wykazały niemożliwość pogodzenia dwóch ideałów: jak najwyższych zarobków we wszystkich gałęziach pracy z jak najniższymi cenami wszystkich towarów, oraz obniżenie wydajności pracy do minimalnych granic przy równoczesnym zapewnieniu jak największej obfitości środków utrzymania.

Trzeba nareszcie od formułowania żądań, które ktoś inny ma spełniać, przejść do szukania dróg i sposobów realizowania ich, trzeba zerwać z metodą równoczesnego żądania rzeczy, wykluczających się wzajemnie.

Teraz, gdy reforma agrarna weszła na porządek dzienny obrad,

SOCYALIŚCI STANĘLI WOBEC KONIECZNOŚCI POWIĘZIĄ KONKRETNEJ DECYZJI

i — ku wielkiej konsternacji chłopów — oświadczyli, iż pójdą raczej razem z prawicą, niżby mieli poprzeć reformę, grożącą wyglodzeniem miastom.

Zachodzi jednak obawa, czy ten zwrot nie okaże się spóźnionym. Hasło „Polski ludowej“, którym na długi czas przed wyborami kokietowano w równej mierze wiejskie i miejskie masy wyborców, — jak łatwo było przewidzieć w kraju o przeważnej ludności rolniczej — dało ogromną przewagę liczbą włościanom. Nie tylko lewica, lecz i prawica wysunęła przede wszystkim chłopskie kandydatury, ażeby wykazać swą demokratyczność. Jedna i druga głośno porzuciła reformę agrarną, jako sprawę nagłą ponad wszelkie konieczności państwowe. Trudno będzie teraz uniknąć następstw faktycznych tej polityki, która oddała sprawy kraju w ręce Sejmu, niemal w połowie z chłopów złożonego. Jeśli zaś znajdzie się większość, która projekty reformy obali, nieuniknionem będzie rozgoryczenie ludności włościańskiej, która czuje się wywiedziona w pole i zdradzoną przez tych, którzy jej apetyty rozkołysali.

Reflektor.

Z NAD TAMIZY.

Bakcyle bolszewików. — Epidemia strejkowa. — Wrzenie w Irlandyi. — Proces wojenny. — 455 listów miłosnych.

Londyn, 12 kwietnia.

(D) Rewolucja węgierska wywarła wielkie wrażenie w Anglii, a pierwszym jej skutkiem było wyprawienie z kraju wszystkich bolszewików rosyjskich, którzy dotąd znajdowali tam bezpieczne schronienie. Pierwsza partya złożo-

na ze stu ludzi wsadzona już została na okręt i odpływa do Odessy, a komendant statku ma rozkaz wysadzenia ich bezwarunkowo na ląd, chociażby Odessa nie była już w ręku wojsk koalicyj. Zadanie będzie wówczas dość trudne, ale władze poleciły dokończyć go w każdym razie,

LUDWIK STASIAK.

Mój laur teatralny.

HUMORESKA.

Ostatni tydzień poświęciłem zupełnie scenie. Przesłałem dyrektorowi moją sztukę teatralną, poczem z natury rzeczy musiałem się zapoznać z bieżącym reportażem, aby wiedzieć, co w bieżącym sezonie wystawiają. Wczoraj grano komedię „Czarne brylanty“, napisaną przez jednego z naszych dramaturgów, na premierze być nie mogłem, to też z nerwicą rzuciłem się na poranne dzienniki, aby przeczytać recenzje. Polknąłem je wszystkie, wszystkie były entuzjastyczne, ale o wartości sztuki jasnego wyobrażenia nie dawały.

Musiałem się udać do sanychże recenzentów — los mi sprzyjał, bo pierwszego recenzenta zobaczyłem w kawiarni, drugiego na ulicy, trzeciego w redakcyi, czwartego w ogonku tytoniowym.

— Powiedz mi pan, co sądzisz o „Czarnych brylantach“?

— Beznadziejna miernota!

— A piszesz pan o niej, że to fenomenalne arcydzieło?!

Recenzent skoczył mi do oczów.

— Nałownym pan jesteś, czy naiwnego uda-

jesz?! Czy pan wie, że ja jestem młodym człowiekiem, dobijającym się stanowiska, pan wie, że autor „Czarnych brylantów“ jest literacką siłą, której wpływy w prasie są wszechpotężne?! Czy chcesz, żebym ja miał w nim śmiertelnego wroga, żeby on zdusił mnie i zdeptał, żeby szkolił mi na każdym kroku i z prasy mnie wyświecił?

Na ulicy spotkałem drugiego recenzenta.

— Co pan sądzisz o „Czarnych brylantach“?

— Co sądzę? Powiem panu to jednym słowem: skandal! Był to prawdziwy skandal teatralny!

— A pan piszesz w dzienniku, że sztuka jest literackim i teatralnym światłem zjawiskiem?

Recenzent dotknął się nerwowo kieszeni, w której miał nabity rewolwer.

— Z Azji pan przychodzisz? Czy pan nie wie, że ja z autorem „Czarnych brylantów“ w jednej redakcyi pracuję? Czy pan nie wie, że przy jednym i tym samym stole ja piszę malarstwo i poezję, kominów, a on muzykę i aprowizację magistracką?! I pan chcesz, żebym ja dla głupiego przedstawienia z kolegą zadzierał?

Zapytałem trzeciego recenzenta:

— Jakaż jest istotna wartość „Czarnych Brylantów“?

— Żadna!

— A pan przecież piszesz, że...

— Wiem, co pan chcesz powiedzieć. Pan zaś powinienesz wiedzieć, że nasza teatralna li-

teratura jest ubogą, bez grania ubogą. Wątlą roślinę trzeba wspierać, trzeba reklamą pielęgnować. Dlatego ja wszystko zawsze z zasady chwaleb. Z zasady, rozumiesz pan?! Zresztą autor jest moim przyjacielem, sztukę polecił mi gorąco...

Zapytałem się następnego recenzenta:

— Mój panie, co sądzisz naprawdę o „Czarnych brylantach“?

— Rzecz słaba, bardzo słaba, oj bez granic słaba.

— A pan piszesz w swym feljetonie teatralnym, że „Hamlet“, „Boska komedia“, „Pan Tadeusz“ i „Czarne brylanty“, to te wielkie ogniwą geniuszu ludzkości, które...

Ze pozwoleniem mój panie. Czy pan znasz główne zasady bolszewizmu?!

— Ja się o sztukę pytam, nie o bolszewizm...

— Autor „Czarnych brylantów“ jest moim siostzeńcem, bolszewizm zaś burzy podwaliny społeczne i targnął się na zerwanie węzłów krwi i zburzenie szczęścia rodziny.

W Królestwie jest już stan wyjątkowy; my zaś jesteśmy dość silni, aby zarodki zbrodni wydać w ręce żandarmerji, która ma dla szkodliwych osobników pyszne uwiązanie na Montelupich...

Byłem blady i zmęczony, gdy pytał piątego szóstego i siódmego recenzenta:

— Mój panie, zlituj się nademną i powiedz mi, jaka jest literacka i sceniczna wartość „Czarnych brylantów“!

chciałoby pod ogniem karabinów. Los bolszewików przywróconych w tak gwałtowny sposób ojczyźnie, nie będzie godnym zazdrości, gdyż dostać się mogą we dwa ognie, lecz zdrowy egoizm angielski gorąco w tym wypadku nad humanitarnymi uczuciami. W równie bezwzględny sposób pech, wa się Anglia swoich Niemców i nie dopuszcza ich do siebie nowych. Mimo to w kraju nicma jeszcze spokoju. Strajk kolejowy został wprawdzie zażegnany, ale za to strajkują jeszcze górniczy w liczbie 120.000. Najgorsze jednak wrzenie panuje w Irlandyi. Korespondent „Daily Mail” z Dublina donosi pod datą 20 marca, że ludzie czują się tam szczęśliwi, jeśli noc przejdzie spokojnie. Rozruchy robotnicze służą tam jednak tylko za pozor, gdyż Irlandczykom chodzi głównie o narzucenie swej sprawy kongresowi pokojowemu, do czego rząd żadną miarą dopuścić nie chce. Obok tych wstrząsów społecznych wywołanych skutkiem wojny, rozgrywają się wciąż w Anglii pomniejsze domowe dramaty, wpływające również z wojennych komplikacji. Na porządku dziennym są zwłaszcza procesa o zerwanie małżeństwa, i rzadziej bywa zjawiskiem, aby para zaręczona w 1914 roku połączyła się szczęśliwie po pięciu latach rozłąki. Na szczęście istnieje kodeks i prawo, które nakazuje niewinnym obłudniom, wypłacać zdradzonym panienkom dość znaczne odszkodowania. Dla przykładu przytoczę jeden z tych charakterystycznych procesów:

Młoda para poznała się przed wojną na balach i tańcach. Miłość wywiązała się szybko i wkrótce nastąpiły zaręczyny. Dzień ślubu był już wyznaczony, lecz wybuchła wojna i rzecz cała poszła w odwiolekę. Wywiązała się bardzo żywa korespondencja, lecz w międzyczasie narzeczoną nieszczęśliwym wypadkiem oparzyła sobie twarz tak, że cokolwiek zeszpetniała. Mimo to narzeczoney, który otrzymał tymczasem szarżę kapitana, trwał wiernie w powziętym zamiarze, tylko ten korespondencji stał się o wiele chłodniejszy. Zamiast moja ty droga Dolly, tytułować zaczął ukochaną -- moja ty stara Dolly. Wreszcie po decydującej rozmowie w hotelu, gdzie się spotkała młoda para, nastąpiło ostateczne zerwanie. Sprawa oparła się o krutki sądowy, a lekkomyślny kapitan skazany został na 150 funtów odszkodowania.

W innym wypadku skarżąca narzeczoną przedstawiła 450 listów miłosnych, 150 pocztówek i 32 telegramsy. Tu jednak wyrok wypadł mniej surowo, ponieważ zerwanie nastąpiło z powodu klómi przy „bridgu”, i panna pierwsza zdjęła pierścienek i rzuciła nim o stół karciany. W tym wypadku koszty procesu rozłożone zostały na obie strony, a publiczność przysłuchująca się rozprawie odniosła wrażenie, że para się pogodzi.

WSZE KA GARDEROBE I T.P. FARBUJE I CZYSI CHEMICZNIE
PRALNIA BIELIZNY > LILIA < SP. Z OGR. ODPOW.
FILIE: ZYBLIKIEWICZA 9 GARBARSKA L. 26 GERTRUDY L. 29 ZWIERZYŃECKA 20

Odpowiedzi ich takie same. Jak poprzednie sprawiły, że zemdlny upadł na ławkę na plantach. Gdy odzyskał zmysły i przytomność, zobaczył przed sobą miejski teatr i dyrektora, wchodzącego do budynku. To mi przypominało, że żyję na świecie, że i ja także napisalem sztukę teatralną. Co mnie obchodzi cudze premiery i cudzy recenzenci? Należy pomyśleć o własnej sztuce i jej przedstawieniu. Wszedłem do teatru i kazałem się wprowadzić do dyrektora. Człowiek ten zawsze dla mnie życzliwy i przyjacielski był dziś dziwnie ponurym. Powitał mnie okiem, w którym był strach i przerażenie...

-- Pan w jakimś interesie?
 -- Przychodzę się dowiedzieć o losie mojego rękopisu. Kiedy pan wystawi moją komedję?
 -- Przebac pan, ale ja pańskiej komedji wcale nie wystawię.
 -- Dlaczego?
 W oczach dyrektora zjawiał się blask dawnej przyjaźni i życzliwości. Mówił do mnie:
 -- Mój drogi panie. Tyle lat żyliśmy ze sobą w przyjaźni, nie mieliśmy przed sobą żadnych tajemnic, czy więc ja mogę dziś z panem mówić szczerze...
 -- Może pan zupełnie szczerze.
 -- Nie obrazisz się, gdy odsłonię duszę moją i powiem wszystko o ona jej dnie ukryte?!
 -- Owszem wszystko, wszystko pan powiedz.
 -- Pańskiej sztuki nie wystawię dlatego, że

Cesarz Karol ma widoki wrócenia na tron?

Berno, 12 kwietnia.

(P.) Berneński socjalistyczny dziennik „Berne Tagwacht” donosi o zabiegach arystokratów austriackich, przebywających w Szwajcaryi, około przywrócenia na tron byłego cesarza Ka-

rola. Za akcją tą stoi podobno Anglia, która pragnie nie dopuścić do połączenia Austrii z Niemcami i tym sposobem chce sparalizować podwójnie się niemieckiego handlu.

O rozwiązanie Komitetu Narod. w Paryżu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 kwietnia.

„Gazeta Polska” donosi z Paryża, że prezes ministrów Paderewski zaraz po przyjeździe do Paryża zgodnie z uchwałą Sejmu poruszył kwestję natychmiastowej likwidacji Komitetu Narodowego w Paryżu. Spotkało się to z opozycją kil-

ku członków tegoż komitetu. Lewica Komitetu z drem Dłuskim na czele popiera żądania Paderewskiego gorąco i zapowiada ewentualnie wydanie oficjalnej odezwy o rozwiązaniu Komitetu Narodowego w myśl uchwały sejmowej.

Tryumfalny wjazd Paderewskiego do Paryża.

Warszawa, 12 kwietnia.

„Kurier Warszawski” zamieszcza onegdaj ciekawą korespondencję p. Kucharskiego z Paryża, napisaną już po przyjeździe Paderewskiego do Paryża.

Kucharski stwierdza, że przyjazd Paderewskiego do Paryża był prawdziwym tryumfem od czasu przyjazdu Wilhelma. Paryż żadnym ze swoich wybitnych gości tak się nie zainteresował, nikogo tak serdecznie nie powitał jak polskiego premiera.

Prasa poświęciła mu pierwsze szpalty swoich pierwszych stron, a dowodem wielkiej sympatii i popularności jest to, że fotografowie i operatorzy kinematograficzni zmobilizowali się setkami na stacji kolejowej przed hotelem, chcąc uchwycić w locie jego podobiznę. Przed hotelem Wagram, gdzie Paderewski stanął ze swoim otoczeniem, stała publiczność, tłumnie okłaskując premiera. Dzienniki wszystkie bez zastrzeżeń entuzjastycznie odnoszą się do Paderewskiego i do Polski.

Kucharski rozmawiał z Paderewskim po konferencji, jaką tenże odbył w ministerstwie

spraw zagranicznych z pp. Clemenceau i Pichonem.

Na zapytanie jakie odniósł wrażenie Paderewski odpowiedział: **Stwierdziłem dużą przychylność i zrozumienie naszych interesów**, ale ta pierwsza rozmowa nie miała charakteru programowego, lecz była natury czysto informacyjnej. **Za cztery do pięciu dni zabiorę głos wobec najwyższej Rady. Będzie to dzień dla przyszłości Polskiego narodu decydujący.**

Kucharski stwierdza, że już dzisiaj w 48 godzin po przyjeździe Paderewskiego do Paryża obecność jego osoby otoczona aureolą popularności, w której dobrą wiarę i zmysł polityczny wszyscy w Paryżu wierzą głęboko, może mieć dla rozstrzygnięcia sprawy polskiej kapitalne znaczenie.

Przedewszystkiem chodzi w tej ważnej chwili o uregulowanie polsko-czeskiej granicy, polsko-rosyjskiej, o statut i granice Litwy, przynależność państwową Galicji wschodniej i kwestję spornej granicy polsko-rumuńskiej.

Kucharski podaje, że kwestya Gdańska jest już rozstrzygnięta, w jaki sposób jednakże nie przytacza.

Butne Niemcy grożą.

Kraków, 13 kwietnia.

(P.) Wśród frenetycznych, ciągle rozbrzmiewających oklasków wypowiedział Scheidemann na zgromadzeniu narodowym wielce znamieną mowę, która winnaby obudzić czujność koalicji i nam służyć jako „momento”, że Niemcy są jeszcze ciągle bardzo silni i groźni, że z siłą tą my zwłaszcza winniśmy się poważnie liczyć. Ze groźby Niemców nie są gołosłowne, najlepszym tego dowodem są represje wobec Polaków, zastosowane na starą modłę z całą germańską bezwzględnością, skoncentrowanie na obszarach polskich wojsk, opór coraz śmialszy wobec rozkazów koalicji i bezczelny ton, w którym pisma niemieckie coraz zuchwalej uderzają. Scheidemann powiedział mowę nie jakby był przedstawicielem narodu zwyciężonego, lecz zwycięskiego, dyktującego warunki pokoju.

Pokoju przemocy -- mówił -- nie podpiszemy, **pokój przemocy nosić będzie w sobie zarodek nowej wojny. Zrozumieć to winna przedewszystkiem Francja!** (aż nadto przejrzysta groźba pod adresem Francji!). Przed pokojem przemocy ostrzegamy, a **mówię to w imieniu całego zgromadzenia narodowego, które stwierdza, że wszystkie okupowane obszary są bezsprzecznie i stanowczo niemieckie. Górny Śląsk jest czysto niemieckim obszarem, w którym tu i ówdzie tylko płoną polskie uczucia narodowe, sztucznie wywołane i rozdmuchane!**

Odnosnie do pokoju postawił trzy żądania: natychmiastowe opróżnienie zajętych obszarów, uwolnienie jeńców i bezzwłoczne zniesienie blokady. Wreszcie zakończył swą przemowę powtórna groźbą:

„W tej ciężkiej godzinie, którą naród niemiecki przeżywa, ostrzegam jego wrogów, którzy

ona jest ostatnia miernota. Brak w niej wszelkiego literackiego talentu, brak w niej wszelkiej znajomości sceny. Zglupiałeś na starość mój drogi przyjacielu i bzdury piszesz. Czytając twoją komedję dostałem zapalenia kiszek i ze wściekłości wtróba się we mnie przewróciła. W zdaniach twoich brak wszelkiego sensu, brak podmiotów, łączników i orzeczeń, co jednak ze serdecznym bólem zauważyłem to i ortografia wielce szwankuje. Słowem takiej lichoty nie było jeszcze nigdy w literaturze i takiego literackiego skandalu nie było jeszcze nigdy na świecie.

Z angielskim spokojem wysłuchałem dyrektora i spytałem:

-- Czy pan już skończył?
 -- Tak.
 -- Pan pozwolił, że ja teraz zacznę?
 -- Proszę.
 -- Pan musisz wystawić moją sztukę!
 -- Dlaczego muszę?

Wsparłem się o narożnik biura, zrobiłem pozę posągu Donatella i mówiłem:

-- Mój dziadek jest recenzentem teatralnym dziennika liberalnego, moja ciocia jest główną akcyonaryuszką pisma konserwatywnego, mój wujaszek piszą o teatrze w dzienniku radykalnym Z recenzentem dziennika klerykalnego piję czarną kawę od czterdziestu lat, z recenzentem organu socjalistycznego jestem „per ty”, referent sceniczny postępowców jada ze mną co-

dzień flaki u Wentzla, demokraci zaś kiszkę z kapustą u Hawelki. Od recenzenta „Dwugroszówki” pożyczalem sto koron pięć lat temu i on błędnie na myśl o mej klapie, bo w razie niewystawienia lub niepowodzenia mej sztuki, nigd, swoich pieniędzy oglądać nie będzie. Cała prasa łatejsza, nie dość na tem, cała prasa europejska to wielkie ziegowisko moich cioci, wujaszków, mam stryjów, dziadków, prababek, szurów i praszurów, siostrzenców, tatów, sąsiadów amatorów, flaków z imbirami i kiszki z kapustą, kumotów, przyjaciół piszących ze mną przy jednym biurze, o muzyce, masarstwie, poezji, pożarach kominowych, malarstwie i dyrektorach teatrów, którzy naszych sielankowych, kochanych stosunków nie znają. Czy pan to zrozumiał?!

-- Z dyrektorem dziwne rzeczy się działy. Było w oczach jego rozpromienienie. Drżącą ręką napisał na blakiecie i doręczył mi ten blankiet

-- Cóż to za papier?
 Rzekł dyrektor głosem, w którym grały istry radości:

-- Idź pan do kasy teatralnej! Wystawiam pańską sztukę. Ten papier to jest kasowa asygnowata na autorskie honorarium za pięćdziesiąt przedstawień płatnych z góry.

pamiętać winni, że pióro, wciśnięte narodowi niemieckiemu w wycieńczoną z głodu pleść, celem podpisania pokoju przemocą, może się łatwo przeciw nim zwrócić“.

Bolszewickie sztandary w Paryżu.

Wiedeń, 12 kwietnia.

(m-m) Z Paryża donoszą: Demonstracja, odbyta w niedzielę z powodu uwolnienia zabójcy Jauresa, nie miała bynajmniej tak spokojnego przebiegu, jak to poprzednio doniesiono. Zaszły wcale poważne wypadki, o których prasa musiała zachować milczenie w przeciągu 36 godzin.

Na niektórych ulicach obrzucono trójkolorowe sztandary kamieniami i zerwano, zawieszając natomiast czarne chorągwie, symbol bolszewizmu. Policjantów, którzy chcieli zrywać te zabronione godła, zaatakowano nożami. Słychać było, — jak „Temps“ donosi — okrzyki na cześć Lenina i Cottina.

Wolano także „Precz z Clemenceau!“ Przyszło nawet do poważnego starcia pomiędzy demonstrantami i policją na Avenue „Malakoff“. Tłum poniszczył żelazne ogrodzenia drzew, powyrywał śluzę kanalizacji ulicznej i tymi kawałkami żelaza bombardował policjantów. — Szef miejskiej policji Guichard został zraniony w twarz. W demonstracji brali także udział anarchiści i studenci. Pod biustem Jauresa umieszczono tablicę z frazesem, wyjętym z jednego z dawnych przemówień Clemenceau'a. — Policja usunęła tablicę, ponieważ ów frazes uznano obecnie za podburzający.

(Wiadomość ta pochodzi ze źródła niemieckiego, na co oczywiście zwracamy uwagę — przyp. Red.).

Bela Kun o organizacji republiki komunistycznej.

Kraków, 13 kwietnia.

(m-m) Budapeszteński korespondent „Daily News“ opowiada następujące interesujące szczegóły ze swego wywiadu z Belą Kunem: „Złożyłem wizytę Beli Kunowi, komisarzowi ludowemu dla spraw zewnętrznych. Przyjął on mnie w dawnym pałacu królewskim.

Bela Kun liczy lat 33, urodził się w Transylwanii. Jest to najbardziej godna uwagi osobistość z pośród komunistów węgierskich i mąż zaufania Lenina.

Bela Kun powiada, iż nowy rząd czuje się dumnym, mogąc się nazwać rządem „sowie-tów“.

— Co zaś mnie się tyczy — dodał, — to nie widzę powodu, dlaczego by nasze stosunki z koalicją nie miały pozostać przyjacielskimi... Oczywiście wszystko zależy od koalicji.

— Co do terytoriów okupowanych węgierskich — to gotowi jesteśmy zezwolić ludności aby sama zdecydowała o swoim losie. Osobiście jestem przekonany, że ci mieszkańcy będą woleli pozostać przy republice węgierskiej.

— Jakież będzie położenie inteligencji zawodowej i burżuazji? — zapytałem.

— Kierunek polityczny i wszelki inny będzie w rękach robotników... Mamy jednak nadzieję, że zdołamy osiągnąć współpracownictwo burżuazji i inteligentów-fachowców, n. p. inżynierów, w celu lepszej organizacji kraju.

Nikt nie będzie pobierał większej płacy od doświadczonych robotników, ale inteligentnym fachowcom również zostaną przyznane odpowiednie wynagrodzenia. Obecny system nie ma na celu zabijania indywidualności. Przeciwnie, każdy będzie szczęśliwy. Ale oczywiście po zniszczeniu, dokonanym przez wojnę, ideał ten jest na razie trudnym do osiągnięcia.

FAUVETTE

Skowronek

prześliczny, do łez wzruszający romans w 6 częściach, arcydzieło francuskiej wytwórni Eclair wyświetla obecnie z niebywałym powodzeniem

Kinoteatr „SZTUKA“

Hotel Saski, ul. św. Jana 6.

SOLIDNY ZAKŁAD KRAWIECKI

otworzył

Franciszek Mecnarowski

długoletni przykrawacz pierwszorzędných firm.

Kraków, ul. Długa l. 58, parter.

Ceny przystępne. — Wykonanie bez zarzutu.

Napad na kantor bankierski.

Rabunek 100.000 marek. — Strzelanina na ulicy. — 1 zabity, 1 ranny. — Ujęcie 4 bandytów.

Warszawa, 12 kwietnia.

Wczoraj o godz. 7 wieczorem czterech bandytów dokonało napadu na kantor bankierski p. f. „Klepczyński i Ska“ w domu nr 108 przy ulicy Marszałkowskiej.

Bandyci steroryzowali obecnych w kantorze: p. Klepczyńskiego, współpracownika jego i trzech klientów, poczem zrabowali z kasy około 100.000 mk. gotówką w koronach, rublach i markach; nadto jednemu z klientów zrabowali 12.000 mk., a drugiemu 8200 mk.

Podczas rewidowania klientów przez bandytów, p. Klepczyński rzucił książką w szybę w oknie od podwórza i wszczął alarm. Wtedy bandyci rzucili się do ucieczki.

P. Klepczyński wybiegł na ulicę, wskoczył do dorożki i pojechał za uciekającymi, alarmując po drodze okrzykami „bandyci, bandyci!“

Przy zbiegu ulicy Brackiej i Alei Jerozolimskiej ostatni z uciekających bandytów zaczął ostrzeliwać się policjantów. Wówczas zabity został przypadkowo przechodzący 34-letni Kola-kowski, który został przyjęty w tych dniach do policji i miał się stawić na komisję.

Bandytę tego, gdy wystrzelił wszystkie naboje, ujęto przy pomocy publiczności, przyczem tłum zaczął go strasznie bić. Nadbiegłym posiłkom policyjnym zaledwie udało się bandytę na pół żywego wydobyć z rąk tłumu i pod konwo-

jem odstawić do komisaryatu. Znalaziono przy nim dokumenty na nazwisko Stanisława Deleżyńskiego, zamieszkałego na Żbikówku przy ojcu. Nadto znalaziono przy nim 6000 rb.

Bandyta wkrótce zeznał, że uczestniczący z nim w napadzie towarzysze ukrywają się w suterynie domu nr. 12 przy ulicy Nowogrodzkiej. Dom ten niezwłocznie ołoczono i dokonano rewizji.

W suterynie, w mieszkaniu własnem zastano trójgłosego bandytę, Franciszka Kwiatkowskiego z żoną i dzieckiem — wszystkich aresztowano. Nadto w tymże domu ujęto jeszcze w piwnicy Jana Dutka i Władysława Królikowskiego. Ostatni był organizatorem napadów na kantory bankierskie.

Podczas szczegółowej rewizji w całym domu na Nowogrodzkiej znalaziono w kurytarzu w suterynie: bombę ręczną, dwa rewolwery i dwa pałasze. Wszystkich bandytów było dziewięciu.

Aresztowano ogółem pięciu; pozostałych towarzyszy aresztowani wzdrażają się wymienić. Jan Dudek („Serdel“) zeznał, iż do niedawna był członkiem milicji ludowej w Żyrardowie.

Podczas posęgu poszczelony został na ulicy Kruczej w lewe rda 28-letni Michał Wypych.

Ponieważ co do niego istnieją poszlaki, iż uczestniczył w napadzie, przewieziono go do szpitala pod eskortą policji.

Zamaskowani zbrodniarze pod Piotrkowem.

Dwie ofiary. — Ujęcie sprawców.

Piotrków, 12 kwietnia.

Dnia 8 b. m. o godz. 9 wiecz. w miejscowości Kargol obok Belzarki napadło na dom gospodarza Wojciecha Tuty 3-ch uzbrojonych zamaskowanych bandytów, którzy sterroryzowali mieszkańców groźbą użycia rewolwerów, spłądowali dom i zabrali 1800 rb. i 200 K gotówką.

Tuta tegoż dnia sprzedał za 800 rb. wieprza, o czem bandyci byli poinformowani, wobec czego przedsięwzięli wyprawę. Podchodzących do domu napastników, w chwili, gdy nabijali rewolwery, zobaczyła córka gospodarza, znajdująca się wówczas na podwórzu, pobiegła więc do pobliskich domów, prosząc o pomoc. Gdy nadeszła

pomoc, — bandyci zdążyli już wyjść z domów i widząc nadbiegających, skierowali do nich 10 rewolwerów i dawszy kilkanaście strzałów, zbiegli w ciemnościach.

Skutkiem strzałów raniony został ciężko gospodarz z Kargolu Marek oraz nieco lżej córka Tuty. Po przewiezieniu tych ofiar do szpitala w Piotrkowie Marek zmarł.

Policja miejska m. Piotrkowa, otrzymawszy wiadomość o napadzie, zeznała energiczne dochodzenie i dzięki sprężystości post. Mejera i Lubryczyńskiego aresztowano trzech domniemych sprawców napadu, których poszkodowani poznali.

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

W imieniu kultu piękna.

Mimo przepowiedni złowróźbnych, opartych na ludowym przysłowiu: Jakże Zwiastowanie, takie Zmartwychwstanie, królowa Wiosna przybyła już do nas w całym swym majestacie. Same się cisną na usta słowa piosenki Bohdana Zaleskiego:

Wiosna, wiosna wieść radosna.

Z ptasząt śpiewem do nas plynie!

I sasańki już na wianki

Rozwinęły się dziewczynie!...

Po kilku dniach słonecznych i ciepłym deszczu całe planty staną niebawem w świeżej jak najprzedniejszy szmaragd zieleni i tylko długo jeszcze razić będą oczy przechodniów duże plachty nie uprawionej ziemi przeznaczone na klomby do dekoracji krakowskich plant i jako barwne tło białych pomników.

Klomby te mogłyby już dzisiaj bawić oko, gdyby ci, którym poruczono pieczę nad upiększeniem miasta jeszcze w porze jesiennej posadzali w grzędy cebulki hyacenty i tulipanów. Są to, jak wiadomo, kwiaty zimotrwałe, których mróz nawet uszkodzić nie zdoła i tak łaknące słońca, że już po pierwszych dniach pogodnych wystrzelają przez śnieżną powłokę ich modre i rubinowe główki roztańczając przy tem w dalekich kregach upajające wonie. Trudno dziś dyskutować o tem: co się stać mogło a nie stało prawdopodobnie ze względów oszczędnościowych, choć nie wyobrażam sobie, ażeby zakupienie potrzebnej ilości cebulek hyacenty i tulipanowych mogło zbytnio obciążyć budżet stolicy, która nie tylko względami czystości, lecz i piękności kierować się powinna, „bo jak cię widzę, tak cię pisać“. Ale zapomnijmy o straconym wczoraj a myślimy o tem: co dziś zrobić należy. Otóż dziś bezwzględnie należy się uprawę na plantach tych ugorów, które roku minionym, aż do późnego lata, świeciły

puszkami. Podobno magistrat tłumaczył się brakiem wyszkolonych sił robotniczych, które zapotrzebowanie wojenne pochłonęło zupełnie. I w roku bieżącym także sprawa pod tym względem zapewne nie przedstawia się korzystnie...

Czy nie możnaby jednak znaleźć na to środków zasadniczych?

Gdy przebywałem w Wiedniu podczas zimy pokazywano mi młodzież szkolną, która z braku robotników podjęła się odrzucania śniegu zalegającego chodniki i tory kolei elektrycznej.

Otóż: czy nie dało by się tej młodzieży — do której szeregów powołać by można nawet dzieciaków z ludowej szkoły — wciągnąć do zajęć stekroć miśszych i estetyczniejszych, niż przetrwanie śniegu — bo do hodowli i pielęgnowania kwiatów przedstawiając jej tę czynność pozornie tylko uwłaczającą inteligentnym sferom, a istotnie: zaszczytną służbę w kulcie piękna?

Każda szkolna klasa czy gromadka miałaby więc obowiązek według obmyślanego przez swoich wybranych, oryginalnie zaprojektowanego planu obsadzić klomby i rabatki na plantach dywanowymi kwiatkami, jak naprzykład begonie, gloksynie, pyretren, lobelie, stokrotki i w. innych.

Gdyby z robotą tą na pozór tylko powszednią — połączyło się, w co wątpić wcale nie należy, także szczerze umiłowanie tej wdzięcznej pracy, jakżeby cudnie wkrótce wyglądały te klomby pielęgnowane ręką dziełną naszej młodzieży, która niewątpliwie na swój krewki sposób strzegłaby i chroniła przed brutalnym występkiem szkodnika każdy kwiatek, zawdzięczający wyłączenie jej staraniom i troskliwej pielęgnacji swój rozwój i życie!

Czy tego rodzaju kult piękna w zastosowaniu praktycznym nie ujarzmił by w młodzieży wiele złych a częściokroć nawet wprost dzikich instynktów?!

Czy spędzanie w tak pożyteczny sposób chwil poza nauką szkólną na wolnym powietrzu nie byłoby korzystniejsze dla młodzieńczych umysłów, niż grywanie po zaułkach: w guziki, lub w „cyrk” na błoniach? A wreszcie czyz obcowanie bezpośrednie z roślinami i kwiatami nie jest lepsze i gruntowniejszą nauką na przykładach żywych od zielników suchych i zakurzonych szklanych okazów?!

Rzucana tę myśl prosta dorwywa pod rozważę sfer w tej mierze decydujących **Kazet.**

Z Przemysła.

NĘDZA APROWIZACYJNA. ORGIE PASKARZY. — NIEDOLESTWO MAGISTRATU. — RADA ROBOTNICZA — PRZYSIĘGA W SĄDZIE OKRĘGOWYM.

Przemysł, 12 kwietnia.

(d.) Stan aprowizacji Przemysła jest coraz gorszy. W żadnym mieście naszego kraju nie panuje taki nieład pod względem organizacji aparatu aprowizacyjnego jak w Przemysłu. Panami sytuacji są tu wyłącznie paskarze, którzy uprawiają swój zbrodniczy proceder zupełnie jawnie. Wystarczy zaznaczyć, że w naszym mieście nie istnieje żaden urząd walki z lichwą, a jeśli tu i ówdzie mówi się o t. zw. „Komitecie dla zwalczania lichwy”, to jest to tylko parodia. Wszelkie usiłowania w kierunku sparaliżowania orgji paskarzy są bezskuteczne, gdyż prawie wszystkie organa kontrolne — **przeżarte są korupcją** i o obronie ludności przed lichwą myśleć nie można. Główną winę ponosi tu też magistrat, który nie czyni nic celem zaopatrzenia ludności w najniezbędniejsze artykuły żywności. Nawet rozdział rejonowy stale odbywa się wedle systemu t. zw. „magistrackiego szlendyana”. Tymczasem paskarstwo kwitnie, ceny wszystkich artykułów są bająskie.

W niedzielę 6 kwietnia odbyło się w sali D. mu Robotniczego zgromadzenie ludowe zwołane przez Radę Robotniczą. Referaty wygłosili pp. Burda i poseł Łančucki, który w przemówieniu ostro atakował rząd z powodu zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Królestwie.

W niedzielę 6 b. m. odbyła się w tutejszym sądzie okręgowym uroczystość przysięgi funkcyjnarystów sądu. Do zebranych przemówił prezydent sądu p. Włocki, poczem wszyscy złożyli przysięgę z wyjątkiem Ukraińców, którzy przysięgi nie złożyli.

Szarady do nagrody.

Z powodu choroby referenta działu szaradowego nie możemy umieścić w dzisiejszym numerze nowych szarad.

Zapowiedziane na dzisiaj losowanie nagród za rozwiązanie szarad z Nru 86 (Serya 32, Nr. 149—153) odbędzie się **w sobotę, dnia 19 kwietnia 1919**, losowanie zaś nagród za rozwiązanie szarad z Nru 93 (Serya 33, Nr. 154—158) odbędzie się **w niedzielę, dnia 27 kwietnia 1919**, każdym razem o godz. 12 w południe w naszej dużej sali redakcyjnej (ul. Dunajweskiego 7, I. piętro).

Wobec tego przedłuża się termin do przesłania rozwiązań powyższych Seryi **do czwartku, dnia 17 kwietnia b. r. (Serya 32)**, względnie **do czwartku, dnia 24 kwietnia b. r. (Serya 33)**.

Wskutek licznych zapytań przestujemy ponownie omylić, zasłaż w 33 Seryi szarad — a mianowicie: początek szarady Nr. 154 ma opiewać:

„Czwarta, trzecia wspan i czwarta
Zajechała — już otwarta —
W lekkiej gazie, jak marzenie,
Cudnie jest dziś pani Lenie”.

Lamigłówa zaś Nr. 158 ma opiewać:

Należy napisać **tysiąc — cyframi arabskimi** — ale bez zer”.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Ludwika Angelusa
Kraków, ul. Karmelicka 14.

PANNA inteligentna, Polka, katoliczka, znająca się na pracy kantorowej, pisząca na maszynie, znajdzie umieszczenie w firmie Dosiażca Klinik Uniw. Jagiell. i Szpitali kraj. **STANISŁAW BABAN**, Kraków, ul. Sławkowska 6. Zgłoszenia tylko listowne. — Pierwszeństwo dla władających językiem francuskim i angielskim. 1175

Morderstwo rabunkowe w Wiedniu.

Kraków, 13 kwietnia.

W nocy z 2 na 3 stycznia b. r. zamordowano niejaką Joannę Papier, damę kameliową, w jej mieszkaniu przy Muehlgasse 25 w Wiedniu. Morderstwa dokonano w celach rabunkowych, gdyż złoczyńca splądrował mieszkanie i zabrat wartościowe przedmioty, między innymi pierścienki brylantowe z palców, wartości kilka tysięcy koron. O czyn ten podejrzewa policja wiedeńska pewnego młodego człowieka, Karola Safrundjica, którego owej nocy widziano wchodzącego do mieszkania Joanny Papier. Safrundjic znany był przedtem policji jako gość zagraniczny. Przebywał dłuższy czas w Konstantynopolu i przybrał tam nazwisko Doli Ferdynanda. Następnie udał się do jednego ze szpitali w Serbii i przybył do Wiednia z transpor-

tem wojskowym pod zmienionem znów nazwiskiem. Przybrał sobie nazwisko Gustawa Stocckera i ozdobiwszy się rangą kadeta, bawił się we Wiedniu, kradnąc, co się dało.

Wogóle Safrundjic zmieniał już wiele razy nazwisko, a władając dobrze kilkoma językami, podawał się za Czecha, Włocha, Kroatę, Niemca i t. d. Podczas śledztwa Safrundjic umknął — i policja wiedeńska ofiarowuje 1000 koron nagrody za ujęcie go lub ewentualne podanie jego miejsca pobytu. Policja dołącza jego rysopis. Jest on wzrostu średniego, szczupły, cokolwiek pochylony, ma ciemne włosy i cerę ziemistą, niezdrową.

W razie wyśledzenia go należy donieść tutejszej policji.

„Salon Sztuki” ul. Szpitalna Nr. 40. (naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędnych mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzystępnąć najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcja również **SPRZEDAŻ NA SPŁATY.**
Telefon 2486. 123

Dr. Krzysztof Missona

lekarz chorób skórnych i wenerycznych ordynuje od 2—5 po południu 1161
Kraków, Pijarska 19, 1 p. (obok bramy Floryańskiej).

Dziś dnia 14 kwietnia 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można (po potrąceniu procentu):

100 markowe, koronowe, rublowe za	97,26
500 „ „ „ „ „ „	486,32
1.000 „ „ „ „ „ „	972,64
5.000 „ „ „ „ „ „	4863,20
10.000 „ „ „ „ „ „	9726,39

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Niedz. Palm.

Wschód słońca 4:59

Zachód słońca 6:31

Długość dnia 13:32

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Niedziela popoł.: „Krag interesów”.

Wieczorem „Tartuffe”.

TEATR W SZCZĘSNY:

Niedziela popoł.: „Niebieskie domino”.

Wieczorem „Nowa Firma”.

Bajeczka o prosiątku.

(9) Przed realność p. G. przy ul. Groble zjechał onegdaj wóz — przezornie nakryty. Na wozie spoczywało ośm worków mąki i niewinne... żywe prosiątko.

Nieszczęściem transport spostrzegli robotnicy z garażu. Przekonani, że mąka i prosiątko są dla nich przeznaczone pomogli w wyładowaniu.

Kiedy jednak p. G. oświadczył, że to jego prywatna własność, robotnicy zaprotestowali, przyczem zawaszali policję, gdyż według domniemania prowiantów dostarczył p. J., rotmistrz 2 p. ułanów.

W krótkim czasie zjawił się na miejscu inspekcyjny urzędnik policji p. Kobiela.

Na zapytanie p. G. odpowiedziała, iż mąkę tę zakupiła u chłopów z Królestwa, a p. J. tylko pożyczyl... koni. Dalsze śledztwo w toku.

Trzy rządy w Bawaryi.

(P) W Bawaryi utworzyły się trzy zwalczające się rządy: ministerjum Hoffmana, centratna rada rewolucyjna i rząd komunistyczny. Każdy z tych rządów dąży do zdobycia władzy i gotuje się do rozstrzygającej walki.

Rozpuszczenie dworu arcyksiążęcego.

(Kr.) Dwór arcyks. Fryderyka zostaje rozpuszczonym. Wszystkim urzędnikom, funkcyjnarystom i służbie wypowiedziano miejsca z dn. 1 lipca. Czereda tych zauszników i pasożytów

wynosi kilkaset osób. Członkowie rodziny arcyksiążęcej wybierają się w najbliższych dniach do Szwajcaryi, a żaden z nich nie zrezygnował ze swych praw tytułów i przywilejów, by tym sposobem uzyskać obywatelstwo niemiecko-austriackie, a z niem i zezwolenie na pobyt w tym kraju.

Odroga pieczeń z psa.

(Kr.) W Moedlingu pod Wiedniem zginął niejakiej p. Herminie Pieringer prześlizgnięty pies gończy wartości 1200 kor. Po długich i trudnych dochodzeniach zdołano wreszcie natrafić na ślad nieżyjącej już — niestety! — zguby. Robotnik betonowy Alojzy Hierman zwałił psa do swego domu, zarznął go i sporządził zeń pieczeń i zjadł sam, nie podzieliwszy się nawet z nikim. Na rozprawie sądowej zeznał, że był bardzo głodny, a piesek był bardzo tłusty. Trudno się było oprzeć pokusie. **Pożeracz psów** został przez sędziego skazany na tydzień aresztu.

PROMOCYA. P. Ludwik Rubel, współpracownik „Gonia krakowskiego” otrzymał wczoraj na uniw. Jagiellońskim stopień doktora praw.

WPISY NA UNIW. JAGIELL. Wpisy na polozę lotniczą na Uniw. Jagiell. zaczynają się w środę 16 bm. a kończą się 30 bm.

PREZYDYM M. KRAKOWA DO ZJAZDU OŚWIATOWEGO W WARSZAWIE. Prezydent m. Krakowa wystąpił do Zjazdu oświatowego w Warszawie następującą depeszą: Z okazji pierwszego polskiego zjazdu oświatowego w wojnej Polsce, przesyłamy imieniem Krakowa najserdeczniejsze życzenia jak najpomyślniejszych obrad i powzięcia uchwał, któreby doprowadziły do jednoczajnienia i uregulowania polskiej w interesie najszerzych warstw narodu.

KONCESYE PRZEMYSŁOWE. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wicpr. Sarego posiedzenie komitei dla przemysłów koncesyonowanych, na którym wydano szereg opinii na wniesione podania o różne koncesye przemysłowe.

KOOPERATYWY SPOŻYWCZE A ROZDZIAŁ ARTYKUŁÓW CODZIENNEGO ZAPOTRZEBOWANIA. Biuro prasowe Sekcyi Ministerstwa aprowizacji dla ziem b. zaboru austriackiego ogłasza: Opcz magistratów miast, dopuszcza się kooperatywy spożywcze do bezpośredniego rozdzielania artykułów codziennego zapotrzebowania. Związki, chcące uzyskać bezpośredni przydział, winny wnieść podanie, a to związki mające siedzibę w Krakowie i we Lwowie wprost do Sekcyi Min. aprowizacji dla ziem b. zaboru austr., zaś związki powiatowe do właściwych starostw. — Zaopatrywanie w artykuły racyonowany odbywć się będzie na zasadzie legitymacyj, tak jak dotychczas. Legitymacye dla Związków spożywczych będą się różniły kolorem od legitymacyj dla reszty konsumentów.

WAŻNOŚĆ LEGITYMACYI KOLEJOWYCH DO 30 KWIEŃNIA. Według pisma Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie z dnia 8 b. m. przedłużono roznostwo kolei żelaznych termin ważności legitymacyj przedników państwowych do 30 b. m.

W KOLEGIUM WZGLĄDÓW NAUKOWYCH (p. nek gł. A-B, l. 30) odbęda się następujące wykłady: 14 bm. red. Skoczylas: Naturalizm w powieści polskiej (St. Przybyszewski); 15 bm. prof. dr. Hlaci: Współczesne wizerunki polityczne (Jaures); 16 bm. red. Hacker: Historia ruchu społecznego w Galicyi. Pocz. o godz. 7 wiecz. — Dalsze wykłady rozpoczyna się 21 bm.

MATYŁDA POLINSKA-LEWICKA. Świetna primadonna warszawska, wystąpi u nas z jedynym koncertem w niedzielę dnia 13 bm. w sali „Sokoła”. Bogaty program obejmuje najświetniejsze arye operowe oraz szereg pieśni, których niezrównaną interpretatorką jest znakomita artystka.

OSTATNI PORANEK MUZYCZNY odbędzie się 13 b. m. w sali Tow. Lekarskiego. Będzie to 25 poranek z rządu z cyklu tegorocznego, a poświęcony będzie operze Bizeta: „Carmen”. Treść, idee i znaczenie tego wyjątkowego dzieła, które Nietzsche przeciwstawił dramatom Wagnera, omówi szczegółowo dr J. Reiss; ilustracya muzyczna obejmie główne fragmenty opery. Partję tytułową śpiewa p. Zofia Skibińska-Tarnawska. Micaele p. Knapczanka, Don Josego, p. Rawicz, zaś Toreador Escamilla p. Adam Ludwig. Przy fortepianie dyr. B. Wallek-Walewski.

CH. ROBA TARNOWA KATENERA. Znany pisarz dramatyczny p. Ritter, zamieszkały w Wiedniu, ciężko zapadł na zdrowiu, jak donoszą wiedeńskie dzienniki. P. Ritter leży w chorobie nerak w szpitalum Lowe i jak zapewnia lekarze, życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

KRAKOWSKIE KAWIARNIE JASKINIAMI GIER

HAZARDOWYCH. Ubiegłej nocy zarządziła policja kontrolę kawiarni i restauracji krakowskich za karcjarzami, którzy w pewnych lokalach urządzili sobie gniazda gry hazardowej. I tak w kawiarni Secesy przyłapano całe towarzystwo szulerów, przyczem skonfiskowano pulę z zawartością 2000 K. W kawiarni Mała (nad Wenclem) zebrani podczas gry „gosieli” na wieść o zbliżającej się policji, uknęli tylnymi drzwiami.

PRZYCHWYCONY WŁAMYWACZ. Dzisiejszej nocy przychwycono na kradzieży znanego złodzieja Augusta Weisterka 1. 24, który wtargnął do farbiarni przy ul. Zwierzynieckiej i tam z towarzyszami powynosili koce, białiznę i inne rzeczy, które następnie położyli na wózek i wywieźli. Weisterek jednak chcąc zabrać resztę powrócił i wtedy przychwycono go. Śledztwo wykazało, że to samo towarzystwo wtargnęło do pewnego sklepu przy ul. Długiej, gdzie skradli mnóstwo rzeczy, tj. obuwia, białizny i t. d.

LITERAT W PŁOMIENIACH. Dziś o godz. 4 i pół rano inspektor policji Rechowicz przechodząc ul. Kamilleka spostrzegł dym z okna 1-go piętra z domu 1. 23. P. Rechowicz zaintrygowany, pobiegł na górę i chciał się dostać do tego mieszkania. Drzwi jednak były zamknięte. Przy pomocy zbudzonych sąsiadów wyważono drzwi, a oczom ich przedstawił się straszny widok. Całe mieszkanie było w płomieniach, paliły się meble, firanki, dywany, a dym i płomienie buchały drzwiami. Poczęto szukać w mieszkaniu jakiegoś żywego, a palące się istoty. Przy bliższym badaniu okazało się, że w mieszkaniu znajduje się dr Stanisław Elias Radzikowski, znany uczeń i brat J. J. Radzikowskiego wyprowadzono i ocuciono, gdyż był na pół przytomny. Jedną ugaszczono przy pomocy mieszkańców, całe jednak urządzenie i prawie wszystkie meble zostały przez ogień zniszczone.

SIEDMIOSZOLETNI MORDERCA I ZŁODZIEJ. Onegdaj aresztowano Edwarda Szustka 1. 17 pod zarzutem rozmaitych kradzieży. Szustek dobrał sobie towarzyszy i dopuszczał się włamań i rabunku. Jak się okazało podczas śledztwa, Szustek przed kilku tygodniami postrzelił swą znajomą 17-letnią Albine Jesionkę, która następnie w kilka dni później zmarła w szpitalu. Rodzina Jesionki zatała całą sprawę, a to z tego powodu, że byli oni z aresztowanym w złodziejskich stosunkach współwinni, gdyż w swym mieszkaniu ukrywali skradzione przez Szustka rzeczy i następnie handlowali nimi. Za towarzyszaniami Szustka policja czyni dochodzenia.

KIŁSZONKOWCY. Wczoraj przyrzucono dwu kieszonkowców Karola Adamkiewicza 1. 24, który skradł portfel z kwotą 322 K na szlache Franciszka Czubiaka. Aresztowano też Józefa Ryskę 1. 20, który skradł Stanisławie Ostrowskiej pugilares z większą kwotą.

NEKROLOGIA. † Stanisław Kutakowski, dyrektor biura kolejowego przy Wydziale krajowym zmarł we Lwowie.

NEKROLOGIA. Dnia 10 kwietnia b. r. zmarł 8. p. dr Józef Witold Ajdukiewicz, kierownik Departamentu krajowego Urzędu odbudowy Sekcji III. Zmarły był czynny w Krajowym Urzędzie odbudowy niemal od samych początków istnienia tej instytucji; swą szeroką gruntowną wiedzę, bezmiernym wprost zapalem w pracy, oraz gorącym poczuciem obywatelskim, które cechowało całą jego działalność jakimkolwiek ona szła kierunku; zjednał sobie powszechne uznanie i szacunek. Śmierć jego w tej właśnie chwili, kiedy Urząd odbudowy zaczął działać jako instytucja per excellence polska, jest nieodżałowaną i niepowetowaną stratą tak dla odnośnej akcji, jak i dla społeczeństwa.

Cześć i hołd pamięci tego młodego życia!

ZAMIAST WIEŃG ANA TRUMNIE ŚP. DRA WITOLDA AJDUKIEWICZA składają urzędniczy i urzędniczkę Ministerstwa przemysłu i handlu Sekcji odbudowy przemysłu Oddziału Małopolskiego na sieroty po poległych w bitwach w obronie Lwowa kwotę K. 1163.

NOWY ZAMACH KAMIENICZNIKÓW NA KIESZEN LOKATORÓW. Odnośnie do zamieszczonego przez nas przed paru dniami artykułu pod powyższym tytułem, otrzymujemy z Tow. katol. własne, realności notatki, które zamieszczamy na podstawie par. 19 ust. pras. „Prawda jest, że Tow. kat. właśc. realności wydało dla swych członków drukowany okólnik, dotyczący żądania od lokatorów zwrotu podwyższonego przez Radę miejską, po czawszy od 1 lipca 1918 r. podatku gminnego z 5% na 6% i podatku wodociągowego z 4 proc. na 5 proc. jak również żądania podwyższenia stosunkowego czynszu, w stosunku do podwyższonej taryfy komunalnej, prądu elektrycznego, opłaty za gaz i t. d. Prawda jest, że podwyżka ta jest indywidualna i zależy od wysokości opłacanego czynszu.

Niet prawdą jest, jakoby stanowisko właścicieli realności było ciekawe, natomiast prawdą jest, że stanowisko to zgodne jest z postanowieniami rozporządzenia o ochronie lokatorów i statutu gminnego. Nie prawdą jest, jakoby na posiedzeniu budżetowym Rady miejskiej reprezentanci kamieniczników zapewniali, że podwyżki podatku gminnego od czynszów, właściciele realności nie mogą przerzucić na lokatorów, ponieważ istnieje ustawa o ochronie lokatorów.

Natomiast prawdą jest, że na posiedzeniu budżetowym Rady miejskiej, radca m. dr Hussil, prezes Towarzystwa kat. właścicieli realności sprzeciwił się podwyższeniu podatku gminnego i wodociągowego, zaznaczając, że czyni to w interesie lokatorów. Podatek gminny i wodociągowy bowiem jako podatki lokatorskie opłacać by musieli lokatorzy, — uchwalenie więc takiej podwyżki sprzeciwiałoby się gminnej polityce mieszkaniowej, a byłoby dalszym obciążeniem wszystkich lokatorów, a zatem bogatych i najbiedniejszych. — Nie prawdą jest, że wszelkie samowolne podwyższenia, czynszu przez kamieniczników dokonane bez porozumienia się i zgody Urzędu najmu są nie ważne, że lokatorzy którzy takie podwyżki zapłacili, mogą i mają prawo domagać się ich zwrotu.

Prawda jest, że według par. 2 rozporządzenia o

ochronie lokatorów wolno umówić bez interwencji Urzędu najmu czynsz odpowiednio do podwyższenia prawidłowych rocznych wydatków i danin publicznych. Dopiero o ile lokator na podwyżkę żądana się nie zgodzi — mogą strony zażądać wydania orzeczenia przez Urząd najmu“.

Cedula kursowa Giełdy krakowskiej

z dnia 12 kwietnia 1919 r.

	Ofiaro- wano K	Zadano K
Marki polskie	225—	229—
Marki niemieckie po 100 M. i 1000 M.	225—	229—
niem. drobne	219—	224—
Ruble carskie po 100 Ro	241—	246—
drobne	234—	239—

Też jeszcze kto nie wierzy, że

„SATYR“

jest istotnie doskonałym tygodnikiem humorystyczno-satyrycznym niech go zapamiętujemy... Ten pies naprzykład wobec rozpedzonego gramofonu z ostatniego numeru „Satyra“ jest czemś tak kapitalnym, a zarazem realnym, że rzeźnicy i masarze poprostu rozchwytyują ten numer i dopiero po bliższym przyjrzeniu się przekonują się, że ten to pies papierowy, nie mający wartości dla fabrykacji wędlin!..

Zaopatrzenie Krakowa w mięso i wędliny.

Kraków, 13 kwietnia.

Wczoraj odbyło się, zwołane przez dyr. Krupńskiego, z udziałem przedstawicieli komitetu dla zwalczania lichwy, konferencya rzeźników i masarzy dla naradzenia się nad sprawą drożyzny i braku mięsa oraz wędlin, które zwaśzcza w tygodniu przedświątecznym stało się dotkliwą i aktualną. Po przemówieniach dyr. Krupńskiego i dra Skąpskiego rzeźnicy i masarze ustalili zgodnie dwa następujące zasadnicze ważne punkty: Przez okres dwóch tygodni, j przez tydzień przedświąteczny i poświąteczny, mimo o wiele obecnie wyższej ceny bydła, **mięso będzie przez rzeźników sprzedawane po dotychczasowej taryfowej cenie: wołowina po 12 K, cielęcina po 15 kor. za kilo.**

W ciągu tego samego okresu również wędliny będą sprzedawane po dotychczasowych cenach taryfowych, przyczem masarze zobowiązali się solidarnie przerobić na ten cel wszystkie posiadane surowiec i wysprzedać wszystkie posiadane zapasy. Dla równomiernego rozdziału, wędliny będą sprzedawane w ilości najwyższej po 1 klg. każdemu kupującemu. Postanowiono też ograniczyć przydział mięsa dla restauracyj, a jednocześnie na ten okres zapowiadzone zostaną niższe ceny potraw mięsnych.

Wszystkich tych punktów zobowiązali się rzeźnicy i masarze solidarnie i uroczyście dotrzymać bez względu na straty, z nadmienieniem, że owe ceny i postanowienia obowiązują także na Podgórzu i wszystkich peryferiach miasta.

Zbrodniczy terror bolszewicki w Lublinie.

Zamach na komendanta żandarmerji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lublin, 12 kwietnia.

„Ziemia Lubelska“ donosi: Jak się dowiadujemy, w łączności z zamachem na magazyny wojkowe, zbrodnicze żywioły wykonały zamach na komendanta żandarmerji generałnego okręgu lubelskiego, rotmistrza dra Stocha. Nocy krytycznej, zaraz po pierwszym wybuchu, pospiechali ku mieszkaniu rotmistrza Stocha adiutant porucznik Osalis, porucznik Durda oraz dwóch żandarmów szeregowców. Rotmistrz dr Stoch wyszedł zaraz po wybuchu na ulicę, gdzie z bezpośredniej bliskości dano do niego z parkanu strzał rewolwerowy. Osobę mieszkającą w tym samym domu widzały, iż strzelał osobnik cywilny. Nie ulega wątpliwości, że zbrodniarze, którzy przygotowali zamach na skład amunicji, byli pewni, że zaraz po wybuchu rotmistrz Stoch pospiechą na miejsce wybuchu, więc nasadzili na niego skrytobójcę. Dziennik zaznacza, że pracownicy składu amunicji, wydalenii za sprzedawanie amunicji komunistom, odgrzaźali się, że z zemsty wysadzą w powietrze skład amunicji. „Głos Lubelski“ pisze, że wysadzenie w powietrze składu amunicji uniemożliwiło wystąpienie na front pociągu z parkiem lotniczym. Tak pracują zbrodnicze żywioły na szkodę ojczyzny.

„Ziemia Lubelska“ donosi, że w ostatnich dniach trzej wachmistrze posterunku żandarmerji otrzymali od komunistów wezwanie do opuszczenia Lublina, pod zagrożeniem wykonania na nich wyroku śmierci.

Strajki rolne w Królestwie.

Warszawa, 12 kwietnia.

Dzienniki donoszą, że wybuchły strajki rolne

DR. GUSTAW PRETZEL
lekarz-dentysta,
powrócił i ordynuje, jak dawniej, w Krakowie,
Rynek główny 24. I. piętro. 1171

WZYWAM P. JANA URBANOWICZA, porucznika wojsk polskich, który na słowo honoru pożyczyl odemnie w kwietniu 1916 roku kwotę 700 koron, ab według ten mi zwrócił, w przeciwnym razie rozpoczął kroki sądowe. Odpowiedz do Administracji „Goniec Krakowski“ dla Aleksandra Baranikawa. 1186

**ZŁOTYCH FLYTEK 22 KAR. ORAZ LOTU
DŁA PP. DENTYSTÓW**
dostarcza S. Vogler, Kraków, ul. Grodzka 39, 41 II. piętro. 1187

**PANU J. PILGROWI, WŁAŚCICIELOWI
SZKOŁY BUCHALTERYI „HERMES“** w Krakowie, składają uczniowie serdeczne podziękowanie za sumienne przygotowanie do egzaminu, który w dniu 12 kwietnia złożyli w Akademii handlowej. Pan Pilech łączy z wybitnymi zdolnościami i sumiennosc w nauczaniu. To też jest nara miłym obowiązkiem za jego szczere, z całym zapalem i samozaparcem się podjęte trudy wyrazić nasze uczucia wdzięczności. 1180

w powiatach: nieszawskim, itzeckim i sandomierskim. W powiecie sandomierskim rozpoczął się ponadto ruch strajkowy w zakładach przemysłowych.

**Agitacja bolszewicka w Sosnowcu
spaliła na panewce.**

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 kwietnia.

Z Sosnowca donoszą, że zapowiedziany strajk nie doszedł do skutku. Wszystkie kopalnie są czynne. Robotnicy na ogół usposobieni są niechętnie dla agitatorów bolszewickich. Agitatorzy tu i ówdzie nisłowali przerwać pracę, jednakże się to nie powiodło.

Robotnicy polscy przeciw bolszewizmowi.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 kwietnia

Dzienniki donoszą, że wychodzący w Opocznie organ miejscowej rady delegatów robotniczych p. t. „Prawda“ zwraca się stanowczo przeciw prądom bolszewickim w Polsce i oświadcza, że w Polsce do bolszewizmu nie przyjdzie nigdy, chyba, że znikną z ziemi polskiej robotnicy polscy. Dopóki oni żyć będą, bolszewizmu w Polsce nie będzie. Robotnik polski, robotnicy będący socjalistami ideowymi, pragną ładu w innych warunkach i osiągną to, do czego dążą, a zatem precz z bolszewizmem tak czerwonym, jak i białym bolszewickim terrorem. Dzienniki warszawskie nazywają te opinie objawem pociesającym.

Gdańsk nie będzie miastem polskim?

Rotterdam. (PAT) Iskrowy telegramu stacyi Poznańskiej: „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ dowiaduje się z Londynu, że sprawa

Gdańska jest już ostatecznie zadecydowaną. Gdańsk nie będzie miastem polskim, lecz wolnym miastem, jak Hamburg i inne miasta

związkowe. Rada Czterech postanowiła przeprowadzić na ziemiach nadwiślańskich głosowanie, aby dać ludności możliwość wypowiedzenia się czy chce należeć do Polski, czy do Niemiec.

(Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność źródła, z którego pochodzi — przyp. red.)

Polska musi otrzymać całą Galicyę wsch.

Paryż. (Havas) „Liberte” pisze: Zwycięstwo polskie pod Lwowem nad bolszewikami ukraińskimi uwydatnia szczególnie dobitnie zatarg polsko-ukraiński, odnośnie do Galicyi wschodniej, gdzie Polacy posiadają przewagę nad Ukraińcami kulturalną i gospodarczą. Galicya wschodnia jest polską. Polska musi posiadać na własność górną część dorzecza Dniestru, aby mogła utworzyć wspólną granicę z Rumunią i

dzierżyć pewną ręką drogę rzeczną, wiodącą ku morzu Czarnemu. Interes Polski i Rumunii wymaga, aby oba te kraje, które mają tworzyć zapórę przeciwko germanizmowi i bolszewizmowi sąsiadowały ze sobą. Mniejszościom ukraińskim możnaby przy pomocy odpowiednio przystosowanej autonomii przyznać prawa mniejszości co też Polska chce chętnie uczynić, ile, że tolerancja jej w ciągu wieków była znana.

Ponowne bombardowanie Lwowa.

Porażka nieprzyjaciela pod Torczynem. — Linia Biłudy, Lipnik, Huta Rawska, Trzankowice i Zabrze w naszych rękach.

Warszawa. (PAT) Komunikat polsk. sztabu gen. z dnia 12 bm. Front galicyjski: Na całym froncie poza słabą działalnością artylerji i zwykłą wymianę strzałów karabinowych starć bojowych nie było. Nieprzyjaciel stale umacnia w różnych odcinkach frontu swoje pozycje. Artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała przedmieścia i centrum miasta Lwowa. Nasza eskadra lotnicza, w liczbie 7 samolotów, wykonała lot do Chodorowa, gdzie obrzuciła bombami z widocznym skutkiem dworzec i koszary. Front

wolyński: Na odcinku Włodzimierza Wolyńskiego jedna z naszych kompanij w walce pod Torczynem zadala nieprzyjacielowi ciężkie straty. W kierunku na południowy wschód od Rawy Ruskiej nasze oddziały, wypierając nieprzyjaciela, obsadziły linię Biłudy, Lipnik, Huta Rawska, Trzankowice i Zabrze. Front Białoruski: W bitwie pod Eisyszskami nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty i zmuszony był wycofać się w kierunku północnym.

Sejm żąda wysłania poważnych sił do Lwowa.

Warszawa. (PAT) Uchwalony przez Sejm wniosek posła Adama i posłów Związku ludowo-narodowego o pomoc dla Lwowa brzmi jak następuje: Sejm wzywa rząd i naczelne dowództwo ponownie, aby dla sprowadzenia stanowczego zwrotu na froncie galicyjskim, a w szcze-

gólności dla skutecznego odwrócenia od miasta Lwowa grozy ciągłego ostrzeliwania i niebezpieczeństwa ponownej inwazyi ukraińskiej skierowano w najbliższym czasie na ten front nowe i odpowiednio poważne siły.

Noulens obiecuje bronić żądań polskich za wszelką cenę.

Warszawa. (PAT) „Kuryer Warszawski” podaje wywiad swego korespondenta paryskiego p. Korab-Kucharskiego z p. Noulensem: Zdanie moje o Polsce — rzekł p. Noulens — miałem już sposobność wypowiedzieć w Warszawie kilkakrotnie. Dziś w Paryżu ochłonąłem z wrażeń. Zupełnie zimno powitał Panu, nie jako Polakowi, ale jako publicyście francuskiemu, że czuję głęboki zachwyt dla polskiego narodu. Przyjeżdżam z myślą bronięcia za wszelką cenę polskich słusnych żądań.

nej granicy między Polską i Rumunią, gdyż uważam to za warunek zasadniczy przyszłej całości politycznej wschodniej Europy. Stanowisko to nie jest umotywowane sympatją dla Polski, jestem bowiem przekonany, że wszelkie koncesje na rzecz bolszewizmu, albo germanizmu, nie tylko pokoju nie przyspieszą, ale przeciwnie go utrudnią, wznawiając siły obstrukcyjne i opozycyjne naszych wrogów.

— A sprawę Śląska Cieszyńskiego p. ambasador się zajął?

— Naturalnie. Mam w tece o tej sprawie szczegóły dla rządów sojuszniczych referat.

— Czy konkluzje pańskie są zbieżne z rezolucją powziętą przez komisję konferencyi pokojowej w Paryżu?

— Nie.

Bestyalskie zamordowanie ministra wojny przez tłum.

Wiedeń. (PAT) Wiedeńskie B. kor. donosi z Wczoraj przed poł. zgromadzili się (gdzie?) inwalidzi na placu Teatralnym, aby zaprotestować przeciw zarządzeniu min. wojny co do wypłaty zasiłków w wysokości normalnej (pokojuowej) w miejsce dotychczasowych wyższych (wojennych). Następnie w pochodzie 500 do 600 osób udali się do ministerstwa wojny, gdzie delegacja ich zażądała przyjęcia przez ministra. Minister wzbraniał się przyjąć delegatów. Tłum podniecony przez komunistów przybrał groźną postawę, wdarł się do gmachu ministerstwa, uchwycił ministra wojny, który się schronił na najwyższe piętro, następnie powłócił go na ulicę, tam go ciężko pobili i zrzucili z mostu do rzeki Łaby. Kiedy minister usiłował dopłynąć do brzegu, poczęli do niego demonstranci strzelać, tak że minister w falach rzeki utonął.

wybrany prawidłowo przez Sejm, który musiałby się przenieść do Bambergu i dwa rządy Rad w Monachium. Wzburzone w Monachium doszło do zenitu. Zewsząd podnoszą się głosy, wzywające do pogromu żydów. Monachium i Augsburg są zupełnie odcięte od dowozu środków żywności. Koło Ingostadtu stoją wojska prawowite pod wodzą ministra wojny. Schneppenhorsta i pułkownika Eppa. Komuniści zabrali 11 krążowników zakładów przemysłowych i 9 urzędników jako zakładników. Z wiary godnych źródeł zapewnijają, że ruch komunistyczny w Bawarii wywołany został przy pomocy pieniędzy rosyjskich, nadesłanych do Szwajcaryi. W Stuttgardzie zaprowadzono zupełny spokój i porządek. Wszędzie podjęto na nowo pracę, również na wszystkich liniach kolejowych podjęto ruch, tak że lada chwila należy oczekiwać zniesienia stanu wyjątkowego.

Wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy w Poznańskim.

Poznań. (PAT) Dekret naczelnej Rady Ludowej poznańskiej zarządza, iż praca robotników

i pracowników we wszystkich zakładach przemysłowych górniczych, hutniczych, rzemieślniczych oraz w przedsiębiorstwach handlowych trwać ma, bez liczenia przerwy odpoczynkowej, 8 godzin na dobę. Wyjątkowo zezwala się w tych dniach, w których charakter zajęcia wymaga dłuższej jednorazowej pracy, na przekroczenie 8 godzin. Ogólna liczba godzin pracy w tygodniu nie może jednak przekraczać 48 godzin, nie wliczając przerw odpoczynkowych. Dekret niniejszy nie pociągnie za sobą obniżenia dotychczasowych płac pracowników. Pracodawcy, którzy przekroczą niniejszy przepis podlegają karze do 3 tysięcy marek w drodze administracyjnej. Czas pracy dla robotników rolnych zostanie przez osobne rozporządzenia uregulowany.

Oporne stanowisko urzędników — Niemców w Poznańskim.

Poznań. (PAT) Komisaryat nac. Rady ludowej ogłasza: Stwierdzono szereg wypadków, że niektórzy urzędnicy narodowości niemieckiej pomijają rozporządzenia i zarządzenia, wydane przez komisaryat nac. Rady ludowej, albo im przeciwdziałają. Komisaryat musi wymagać, aby wszyscy urzędnicy podporządkowali się jego rozkazom. Opornym urzędnikom, którzy nie stosują się do zmienionego położenia politycznego, wyłoczyć się śledztwo i stawić się ich przed sądy dyscyplinarne.

Narada Poincarego z Paderewskim.

Paryż (Havas). Poincare przyjął w pałacu Elizejskim prezydenta ministrów Paderewskiego i p. Pilza, delegata Komitetu Narodowego przy rządzie francuskim, z którymi odbył dłuższą naradę.

Powitanie gen. Henrysa na ziemi polskiej

Warszawa. (PAT) Wczoraj o godz. 8 wieczorem na stacji Dziedzice przybył generał Henrys. Oprócz porucznika Olszanowskiego, którego wysłał na spotkanie gościa prez. państwa, powitali go szef sztabu okręgu krakowskiego major Tyszkiewicz, rotmistrz Potocki i por. Arciszewski, którzy towarzyszyli generałowi Henrysowi do Warszawy. Dziś rano na stacji kolejowej wiedeńskiej w Warszawie powitali generała Henrysa z ramienia naczelnika państwa gen. Rodziewicz, min. spraw wojsk. Leśniewski i szef sztabu gen. Haller oraz deputacya oficerów. Na stacji kolejowej obecny był poseł francuski Pralon. Przedstawiciele władz autonomicznych i przedstawiciele ministerstw. Prezes rady mlejskiej wygłosił powitalne przemówienie, na które generał Henrys odpowiedział. Gen. Henrys witany owacyjnie przez publiczność, udał się do przygotowanych apartamentów w hotelu. O godz. 1 w południe zbliżył gen. Henrys wizytę naczelnikowi państwa w Belwederze i odbył z nim dłuższą konferencję. Naczelnik państwa zatrzymał gen. Henrysa u siebie na śniadaniu, na którym był też obecny poseł francuski p. Pralon i wicem. spraw zagran. Wróblewski.

1,600,000 ton zboża amerykańskiego dla Europy.

Paryż. (PAT) Z Nowego Jorku donoszą: Przewodniczący rządowej komisji zbożowej Patres zawiadomił komisję, że koniecznym jest natychmiastowe wysłanie środków żywności do niektórych okolic kontynentu, aby uratować tam życie ludzkie. Komisja uchwaliła wobec tego ograniczyć o ile możliwości sprawy prywatne, aby mógł wysłać z Nowego Jorku 1,600,000 ton zboża w przeciągu najbliższych dni trzydziestu. Sprawozdanie komitecia żywnościowego Herberta Stvorera wykazuje ciągły dowóz żywności do Rumunii, Armenii, Czech, Serbii, Polski i Finlandyi.

200 wag. cukru czeskiego za 4000 wagonów polskich ziemniaków.

Praga (PAT). Czesko-słowackie biuro prasowe donosi, iż rząd polski zobowiązał się dostarczyć 4 tysiące wagonów ziemniaków z Poznańskiego do stacji Skalmierzyce, dla aprowizacyi Czechów. Rząd czeski zobowiązał się dostarczyć Polsce 200 wagonów cukru eksportowego. Dostawa ma się natychmiast rozpocząć i ma być najpóźniej do dnia 30 maja zakończoną.

GENEWA SIEDZIBĄ LIGI NARODÓW. Komisja Ligi narodów, obradła Genewę jako miejsce siedziby Ligi.

TEATR WARSZAWSKI.

Cheć określić życie teatralne Warszawy, trzeba zauważyć, że lekki repertuar przeważa nad poważnym, komedia i farsa nad dramatem. Przeciwny Warszawianin nie lubi dramatów, czy to w życiu codziennym, czy też w teatrze. Woli pójść do kina lub kapareta, woli zachwycać się Messalówną w „Lwie” czy też w innej „Rezwódec”, niż psuć sobie i tak wojną nadzarpane nerwy dramatem. Stąd rzadko spotyka się na afiszach teatralnych nazwiska Szekspira, Ibsena, Hauptmana, czy też innych wielkich. Jeśli się pojawi kiedy Wyspiański lub Słowacki, to z „pietyzmu” dla rodzimej sztuki teatr świeci pustkami. Zagrożonym deficytem dyrektorom nie pozostawalo nic innego, jak zwrócić się części swych wielkich (nie wątpimy! aspiracji) i karmić publiczność lekko strawnymi rzeczami. Tu jednak należy podnieść z uznaniem, że na ogół nie popadnięte w skrajne schlebienie gustom tłumu i daje się rzeczy możliwie najlepsze. Wilde i Shaw, Fredro i Perzyński nie schodzą z afisza. Chcesz się bawić Warszawo? Dobrze, ale dajmy im pigułki, które może zwolna poprawią twój wątpliwej wartości smak, aż przyjdzie kiedy czas, że i na dramaty kasa będzie codziennie wysprzedana. Podnieść tu należy przedewszystkiem zasługę dyrektora Szyfmana, który w podległych sobie teatrach stara się o doborowy program, a to co wystawi jest doskonale przygotowane.

Teatr Polski, po stylowym wznowieniu „Zemsty” z mistrzem Rapackim w swej ulubionej roli reagenta i oddaniu holdu Zalewskiemu wystawieniem jego „Oj mężczyźni, mężczyźni!” tu stworzył klanowski przepysznym typ byłego obrońcy Konstytucyjnego, sięgnął nieco dalej i zapoznał nas z „Mirandoliną” Goldoniego w świetnym przekładzie Leopolda Staffa. Doskonała gra artystów i przesliczne dekoracje Drabika ściągają już blisko trzy tygodnie dzień w dzień publiczność do teatru. Musimy jednak zauważyć, że artyści może mało biorą pod uwagę atmosferę epoki, w której powstała „La Locandiera” i nie wnikają w intencje twórcy, który cokolwiek zwalczał komedię dell'arte, jednak stworzoną przez się typom nałożył z góry pewne granice, poza które przy aktor-kiem wykończaniu roli wyjść nie wolno. Dlatego też przy dosłownem jedyńcem trzymaniu się tekstu, musiały wypaść pewne niedomagania. chwilowe vacuum nie wypełnione improwizacją aktorką, przez co niektóre miejsca robiły wrażenie, że im brak retuszu, aby dostroić się do całości. Czarodziejek z oberży odtworzyła p. Przybyłko-Potocka starannie, lecz jakby do wyuczoną lekcyę i sama zdaje się nie wierzyła bardzo w potęgę stosowanych przez się uroków. P. Zelwerowicz jako kawaler di Ripafrotto był strasznie demonicznym wrogiem kobiet, choć wolelibysmy widzieć go raczej jako nieszkodliwego krzykacza i takim pewnie chciał go mieć Goldoni! Jako najbliższą premierę przygotował nam dyr. Szyfman „Pierwszą sztukę Fanny” Bernarda Shawa z Majdrowiczówną. Jest to stała wybijająca się siła i żalować należy, że teatr krakowski tak łatwo pozbył się tej obiecującej artystki.

Trugi z teatrów pod dyrekcją dyr. Szyfmana stojących, to Teatr Mały w Filharmonii. Teatr ten zaczyna zjednywać sobie coraz więcej zwo-

leników, do czego przyczynia się doborowy repertuar i koncertowa wprost gra artystów. Żadna rzecz nie ujży światła kinkietów bez starannego wycechyłowania najdrobniejszych szczegółów. Nie też dziwnego, że sztuki tygodniami nie schodzą z afisza. „Lekkomyslna siostra” Perzyńskiego dobiega 50-tego przedstawienia, obecnie zaś grany „Brat marnotrawny” Oskara Wilde'a zapełnia już blisko miesiąc co dzień po brzegi sympatyczną widownię. Ale bo też reżyser p. Osterwa dokonał dzieła nie lada! Wyćwiczył w 40-stu próbach swój zespół tak, że wyrzucono bukę suflera, scenę zamienił przy pomocy p. Drabika na miłutkie apartamenty, usunął rampę, a przez umiętną reżyserję, każde się widowni domyślać, że pomiędzy nim a sceną jest ściana, z dwoma oknami na ulicę, między nimi zaś lustro, w którym wesoły „bemberysta” Algernon poprawia sobie krawaty! Sztuka Wilde'a jest gryzącą satyrą na „wyższych 10 tysięcy” angielskich, skrzyca się brylantami humoru, o nadzwyczajnych sytuacjach i przepysznym dialogach. Zwłaszcza dialog w 1-szym akcie, toczący się między oboma „bemberystami” Algernonem i Johnem jest niezrównany. Wilde opowiada z poważną miną najokropniejsze kalamitury, dając szcztka w nos zdrowemu rozsądkowi. Ale chociaż sztuka nie należy do „głębokich” jest przemiłą, a publiczność bawi się wysłuchaniem karkołomnych sądów autora i zaśmiewając się do łez. O wykonawcach nie ma co pisać, bo musiałbym na cześć każdego napisać kilometry odę. P. Grabowski i Osterwa, jako odtwórcy obu głównych ról, dają wzór doskonałego zgrania się i swobody w prowadzeniu dialogów. Około nich rozwijają swą grę p. Osterwa, Siennicka, Brudzińska itd. wybornie dostrojając się do harmonijnej całości.

Teatr Rozmaitości, który wystawił niedawno „Marcowego kawalera” Błazińskiego i „Meża i żonę” Fredry, dał nam jako nowość w dziedzinie swojskiej twórczości sztukę K. Markiewicza p. t. „Marta”. Rzecz o brutalnym temacie, gdzie wuj uwodzi własną siostrzenicę, przy pełnej tego świadomości spodłonego jej ojca, wywołałyby

w czasach normalnych gromy oaurzenia. Działanie nasze nerwy szukają silnych wrażeń, to też i sztuka Markiewicza znalazła powodzenie, do czego przyczyniła się w głównej mierze doskonała gra pny Szyliżanki. Jest to bezsprzecznie jeden z wielkich talentów z Bożej łaski, o potężnej intuicji artystycznej. Ostatnia nowość tego teatru „Pan poseł” Fijałkowskiego, to swojska komedia, od której pachnie skoszonymi łanami polskiej wsi, a sam bohater, poseł Kłos, przemienił postać komediową, to taki nasz polski chłop z chłopą, o twardych garściach, szerokich ruchach i zdrowym chłopskim rozumie. Kuleje tylko rozwiązanie komedii, które zbyt nam przypomina operetkowe fabrykaty wiedeńskie, gdzie po dwóch aktach miłosnych tragedii łączą się kochankowie na stąd ni z owąd pod koniec trzeciego. Bo i jakże? Od tego jest przecie komedia, aby panicz z dworu, zawracający przez całe dwa akty głowę chłopskiej córce, która liźnęła nieco „literatury”, poczuł raptiem w trzecim akcie wpływ szlacheckiego uczucia i zdecydował się wbrew rodzinie na mezalians! Poza tem okazał p. Fijałkowski sporą dozę talentu, choć czasem po omacku chodzi po deskach scenicznych.

Wielkie aspiracje okazał teatr praski, który wystawił niegrany tu od lat siedmiu dramat zmarłego niedawno mistrza Rostanda p. t. „Orle”. Tym aktem pietyzmu i dygiem w stronę społeczeństwa z nami kultury Francji, dała dyrekcja zarazem możność popisu p. Fremelowi, juniorowi. Młody ten artysta, który sięga równie śmiało po laury autorskie („Grzech Napoleona” w Rozmaitościach) okazał dużo inteligencji i instynktu scenicznego w zmaganiu się z przerastającą jego siły rolą księcia Reichstadtu.

Na ogół więc pierwsze nasze sceny robią, co mogą, aby ratując kasę, dać jednak rzeczy doborowe, a choć schlebają więcej lekkim utworom, jak dramatowi, nie popadają jednak w krańcowość i dobierają nazwiska pierwszorzędne, łącząc ułite cum dulci. Trochę gorzej przedstawia się sprawa w naszej operze, gdzie stokrój już oklepane rzeczy pokutują na afiszu.

Borynicz.

Bagno cukrowe w Galicyi.

Mizyria cukrowa. — „Pisz na Berdyczów”. — Przedwczesna radość. — Zniknięcie 5 wagonów cukru. — Cukier przemieniający się w mąkę. — Słodki Kocmyrzów. — Odkrycie bagna cukrowego. — Aresztowania.

(Od naszego Korespondenta).

Nowy Sącz, 11 kwietnia.

Za czasów smutnej pamięci nieboszczki Austrii i jej „koronnego kraju” Galicyi, pewne sfery tak się przystosowały do tyśięczemu grodu Nowego Sącza i tegoż powiatowi około 200.000 ludności, że od czasu wprowadzenia wszelkiego rodzaju kart, wszelkie „Centrale” pod względem rozdzielczym najgorzej obdzielały Nowy Sącz i powiat.

Po pogrzebie „nieboszczki” ciężano się nadzieją, że nastana stosunki aprowizacyjne nieco znośniejsze, a przynajmniej Nowy Sącz i powiat nie będą traktowane gorzej od innych miast i powiatów.

Spokojna ludność Podhala cierpliwie znosiła mizyrię aprowizacyjną, w szczególności mizyrię cukrową.

Od szeregu miesięcy zaledwie nieznaczna część ludności miasta powiatu otrzymywała po ćwierć kilogramu cukru, względnie melasy na osobę, raz na 6 d oś tygodni. Oznaczony kontyngent 7 wagonów cukru miesięcznie nigdy starostwo nowosądeckie nie otrzymywało i co najwyżej siódmą część tego. Natomiast jakiemś nieznanemu drogami „przechodził” cukier do paskarzy, sprzedawany następnie po kryjomu po horrendalnych cenach. Dose przytoczyć, że w ostatnich czasach brano po 48 koron za kilogram.

Starania tutejszych władz, przedstawiania, urgency, telegrams i osobiste interwencje nie odnosiły skutku. Utało się też ogólne zdanie „pisz na Berdyczów”

Przed około mniej więcej dwoma tygodniami

Wśród homunkulusów

60) Romans fantastyczno-społeczny.

Z budynku wyszedł homunkulus i przybliżył się do grupy profesorów. Archimedes przedstawił go jako dyrektora tych fabryk. Poprowadził on zwiedzających do hali, w której około 200 pilnie cięto bloki drzewa na płyty. Uderzało, że nie było tu silniejszego szmeru, ani też nie było widać trocin i kurzu, nieuniknionego niegdyś zjawiska przy rżnięciu drzewa. Archimedes wyjaśnił, że zamiast pił używa się teraz noży o twardości diamentów. Na noże te prasy hydrauliczne naciskają zwolna bloki drzewa. Pochodziło to stąd, że tylko nieliczni mogli sobie sprawić maszyny i skutkiem waszych niedostatecznych urządzeń socyalnych, każdy postęp u was był powodem głębszych zakłóceń w szerokich rozmiarach. U nas natomiast każdy nowy wynalazek staje się błogosławieństwem dla ogółu.

W czasie powrotu Archimedes zaproponował zwiedzenie jeszcze drukarni dziennikowej, ale profesor nie chciał już na dzisiaj więcej nowych wrażeń, a także Filip napierał się do domu, gdyż przykrzyło się mu za fajkę. Zaczęto zatem

omawiać program dnia następnego i tu zażądał głos Filipa, który zaczął usilnie prosić, aby nazajutrz zrobić wycieczkę powietrzem. Pomysł ten przemówił także do profesorów.

V. W PRZESTWORZACH.

— Więc Filipie, dziś obędziemy drogę powietrzem — zawołał Avanti wesoło, gdy Filip zjawił się u niego rano. — Nie boisz się tej wprawdy?

— Jest mi trochę nieswoje, ale te automaty robią wrażenie solidnych, tak że chyba nie będzie żadnego niebezpieczeństwa. Tylko, iżby oni sami byli trochę innymi.

— A co ci się w nich podoba?

— Nie można z nimi mówić. Muszę zapytać Archimedes, czyby nam nie sprawili jakichś lepszych egzemplarzy, w których by było trochę życia. Mnie ciarki przechodzą, gdy siedzę z nimi sam. Nawet kucharz, gdy mówi, to tak samo, jak gdyby książka mówiła. Robi mi się wprost nieswoje. Wczoraj wieczorem opowiadałem im różne dowcipy i czy pan profesor uwierzy, że żaden z nich nie roześmiał się?! Siedzieli, jak bałwany. A przecież były to dobre dowcipy, najnowsze.

— Najnowsze — z przed dwóch tysięcy lat...

— Dla nich w każdym razie nowe. Ale to są pniaki nie ludzie. Sprobuję jeszcze jednej rzeczy, kupię sobie karty do taroka i nauczę ich grać. Może wtedy w to panopticum wejście trochę życia.

— Kart przecież nie kupisz tu.

— Po mi je Plato da z jakiego muzeum.

— A o cóż będziesz grał? Homunkulusy nie mają pieniędzy.

— Choćby o grzech, aby tylko zagrać. To przecie okropne, że tu niema ani restauracji, ani kawiarni. Dzienniki są poprotu iakiemis urzędówkami, ze samymi tylko ogłoszeniami.

— Myślę, że z tarokiem da się jakoś zrobić, tylko bądź cierpliwy. Jesteśmy tu dopiero kilka dni. Ale ty postępujesz typowo po ludzku: są ludzie, którzy czują się nieszczęśliwymi, jeżeli się im dobrze powodzi. Masz tu najspokojniejsze życie, jakie tylko możesz sobie wyobrazić, nie masz trosk, kłopotów, czegoż jeszcze chcesz więcej?

— Chcę ludzi, ludzi, z którymi mógłbym mówić, ludzi którzyby się śmiali, którzyby umieli kłąć, jeżeli im się co nie podoba, ludzi, którzyby byli wesołymi, a nie żeby byli zegarkami!

(Ciąg dalszy nastąpi).

nadeszła do tutejszego starostwa **radosna wieść**. Mianowicie, że wysłano do Nowego Sącza 7 wagonów cukru. Można sobie przedstawić, jaka zapanowała radość. Zarządzono obliczenia, jak rozdać ten słodki specjał. Wagony natomiast jakoś nie nadchodziły. Wreszcie po długich a cierpliwych, niemniej dla ludności dolegliwych czekaniach zarząd ruchu kolejowego zawiadomił o przybyciu 2 wagonów.

Brak 5 wagonów cukru tłumaczono sobie, że nadejdą one później. Przystąpiono do odebrania i zwiezienia tych 2 wagonów, wychodząc z założenia, że „dobra uszucha“.

Gdy jednakże wagony otworzone okazało się, że w jednym z nich stał się **cud nad cudy**.

W drodze z Krakowa do Nowego Sącza cały wagon cukru przemienił się w mąkę amerykańską.

Nolens volens pogodzone się i z tą cudowną przemianą, mając na uwadze, że lada dzień i godzina nadejdzie brakujących 5 wagonów. Gdy jednakże czas czekania przedłużał się z dnia na dzień, poczęto urgować, dochodzić, szukać i t. p.

W Krakowie w trakcie poszukiwań stwierdzono, że owe pięć wagonów, gdzie się ulotniło, że przemieniły się w **czarodziejski inkluz** i że działała tu jakaś „czarodziejska“ ręka. Przy poszukiwaniach za ową „czarodziejską ręką“ natrafiono na istne bagno cukrowe, na afere w całym tego słowa znaczeniu.

BAGNO TO MIAŁO SWOJE SIEDLIŚKO W KRAKOWIE,

a ujścia jego dochodziły nie tylko do Nowego Sącza, lecz do szeregu miast zachodniej i środkowej części kraju, jak nas poinformował wczoraj bawiący w celach śledczych jeden z bardzo zdolnych funkcjonariuszy krakowskiego oddziału kontrolnego.

Podając szczegóły prosił na razie o dyskrecję z powodu dochodzeń i aresztowań, by nie splotły innych jeszcze „plaszków“, fruujących na wolności.

To jedno można zaznaczyć, że afera cukrowa wyżej wymieniona, ma związek z odkrytą ostatnimi dniami aferą w Krakowie i dokonanymi aresztowaniami. (r.)

Stulecie Ruskina.

ŚWIAT NA OPAK. — CZŁOWIEK, KTÓRY NIE JEŹDZIŁ KOLEJĄ. — PRECZ Z KOMINAMI FABRYCZNYMI. — LOS POETÓW ANGIELSKICH. — WYGNANIE, WIEZIEŃ SPOLICZKOWANY.

Stuletnia rocznica urodzin Johna Ruskina, przypadająca w tym roku, przeszła w Anglii bez wielkiego rozgłosu, tak dalece umysły pochłonięte są jeszcze echem świeżych wspomnień wojennych i nadziejami związanymi z pokojem. W dodatku prasa angielska ogłasza wspomnienia raczej nieprzychylnie dla człowieka, który przecież przyniósł ojczyźnie swojej wiele sławy i wywierał w swoim czasie olbrzymi wpływ na kulturę zachodniego świata. Ruskini był co prawda wielkim kryginałem i przewrócić chciał świat na opak, czego mu opinia angielska darować nie może. Za młodu zajmował się żywo sprawami społecznymi i skłaniał się w stronę skrajnego socjalizmu, z czasem jednak przeniósł swój radykalizm na pole sztuki i w tym kierunku wywierał niezwykle wpływ jako krytyk, pisarz i esteta.

Przebywał dużo we Włoszech, gdzie zapoznał się z pierwotną sztuką chrześcijańską i rozmiłował w niej namiętnie. On to krzewił począł w Europie kult Botticello, a w Anglii popierał i prawie stworzył szkołę prerafaelitów. Prócz tego doszedł do wniosku, że prawdziwym nie- szczęściem ludzkości są zbyt wielkie udoskonalenia techniczne, maszyny, motory i wszelkie fabryki, których też serdecznie nienawidził, a że był człowiekiem lubiącym godzić zasadę z czynem, więc postanowił weale z nich nie korzystać. I tak naprzykład w drugiej połowie swego życia nie jeździł wcale koleją żelazną i bojkotował tak dalece ten sposób komunikacji, że nie posyłał nawet listów swoich na gdyż wiedział, że w ten sposób musiałyby jechać pociągami — używał konia umyślnie w tym celu, aby przesyłać na wózku książki swe, które dostarczał księgarzom w Londynie. Zamiarem jego było wytepić życie fabryczne w Anglii, wymieść z niej szpetne kominy, ziejące czarnym dymem, które zdaniem jego zohydza- ją piękny krajobraz przyrody angielskiej.

Starał się więc zawrócić niejako przemysł,

nadawszy drogę do warsztatów pracy ręcznej. Marzył o tej szczęśliwej zmianie, gdy ludzie pracować znów zaczęli wyłącznie w domu, na wsi, na tle przyrody przy ręcznym warsztacie i sam zakładał tego rodzaju pracownice.

Wskrzesać chciał dawne wieczory przy ognisku i kołowrotku, który przedzie len, dawne wyroby, do których sam rysował wzory. Marzenia te Ruskina, których nikt po nim nie podjął, nie są jednak pozbawione pewnej realnej słusności. Faktem jest, że życie w fabrycznych hałach i masowe prace w dusznej, gorącej atmosferze kotłów parowych, przyniosły ludzkości wiele chorób, nieszczęść i sporów, że dawne wyroby ręczne w różnych działach przemysłu, były o wiele trwalsze i piękniejsze od tandety produktów fabrycznych. Prosta rzecz jednak, że w kraju tak kupieckim jak Anglia tego rodzaju poglądy nie mogły mieć powodzenia i poczytywane były za rodzaj szalenstwa. Anglia wogóle obchodziła się niezbyt dobrze ze swymi wielkimi ludźmi. Byron uciekać musiał na wygnanie zleniawidzony w swej ojczyźnie, a żona jego uważała go za waryata z powodu, iż rzucił o ziemię zegarkiem w chwili rozdrażnienia. Wilde jeden z najzdolniejszych i najwykwintniejszych poetów, zrujnował życie w więzieniu, gdzie go traktowano jak ostatniego kryminalistę — a już najbardziej zdumiewającą jest przystępna Pelleja. — Poeta ten musiał również opuścić Anglię, gdzie opinia publiczna potępiła go za jego przejęcia miłosne. Otóż dnia pewnego oddając list na pocztę w jakimś miasteczku oxfordzkim musiał wymienić głośno swoje nazwisko. Usłyszał to stojący obok oficer angielski i rzucił się bez namysłu na biednego poetę, który był wcalej postawy z okrzykiem:

— To ty jesteś tym podłym Szellejem. Przytem spoliczkował go tak mocno, że go obalił na ziemię. Dziwny kraj, który obchodzi się w ten sposób ze swymi wieszczami. Nie dziw też, że i Ruskini w stulecie swych urodzin doczekał się nie tyle pochwał, co przekasów i drwin, z powodu, iż chciał świat przewrócić do góry nogami. Kto wie jednak, czy zmarły filozof nie miał większej słusności, niż jego trzeźwa ojczyzna, domagając ludzkości powrót do dawnej przystoi.

Kupujcie Polską Pożyczkę Państwową!!

Oceny grafonomiczne.

Nr. 52. „Tadeusz C.“ Cierpi Pan chronicznie na — rozszerzenie duszy. Dziwi to Pana zapewne! — prawda? — bo dotąd słyszeliśmy o rozszerzeniu worka sercowego, płuc, żołądka, wątroby nawet itp., ale „rozszerzenie duszy“, to chyba całkiem coś nowego!

Jednak istotnie choroba taka istnieje, a objawia się niemożliwością opanowania duszy, raczej jej sposobu ujawniania się, to jest myśli. Dusza, a więc teren, na którym powstają, żyją i zanikają myśli, jest daleko szerszy u Pana od Jego zdolności orjentacji, chwytania myśli, segregowania ich i prowadzenia ich w porządku na lejach woli i rozsądku. Hlekróć zechce Pan z jednej strony umysłowego terenu zaprowadzić jakiś stromy łąd, tyle razy po drugiej stronie, myśli nagromadzone skutkiem ucieczki z pod gwałtu władzy, burzą się i wytryskają niesfornie, wyskakując jak iskry na świat zewnętrzny przez słowa, gesty, ruch i wszystkie inne znane formy „uzewnętrzniania się ludzkiej duszy“. Przypomina mi Pan kroplę ręki, której nigdy w palec złapać, lub jej przycinać, raczej zdusić nie sposób; bo ucieka, chyżo, jak myśl, rozpryskując się setkami kuleczek na wsze strony.

Na tem polega istota nerwowości od lat dzieciennych, na którą się Pan uskarża. Czy nie zdarzało się u Pana rozdzielenie osobowości? Przy rozszerzeniu duszy jest ono bardzo możliwe, nadmiar myśli, jakiegoś nie, zdolają podporządkować rozsądek i wola, wywoływać może wrzenie istnienia jakby drugiej jakiejś w Panu istoty. Dziwnem, a prawie niespotykanem zjawiskiem grafologicznem, jest — wprawdzie jeden tylko, ale bardzo wyraźny w piśmie Pańskim — „dwukropek nad „i“. Nie potrzebuje chyba dodawać, że jest on aż nazbyt dowodnym komentarzem do wniosków powyższych.

A reszta cech charakteru — to również zdaje się — od lat dzieciennych towarzyszące Mu klejnoty rozlewnego, gorącego, a serdecznego uczucia, w postaci szlachetnych porywów, ofiarności, przyjaźni, poświęcenia itp.

Usposobienie nieustalokowane, zmienne, równie, jak zdrowie nerwów, które stanowczo trzeba leczyć i wzmacniać, przedewszystkiem przez zwalczanie chorobliwego zapamiętania i ujęcie w silne krypy... erotyzmu!

Sekretarz gminny 1165

rutynowany z odpowiednimi kwalifikacyami i znajomością administracji, poszukuje posady w Urzędzie gminnym na wsi lub w miasteczku w Królestwie Polskim. Zgłoszenia pod „Sekretarz“ do Administracji „Gońca“.

Do sprzedania:

kapa biała, pikowa, duża, prawie nowa, za 150 kor. Kromerowska 12, II p. ofic. na

Poszukuje kobiety 1062
sumiennej, cierplivej, która by wzięła siedmiotygodniowe dziecko do piersi za dobrem wynagrodzeniem. Wiadomość: Ul. Topolowa 10, II p. oficyna na wprost bramy.

Potrzebny portyer
energiczny w średnim wieku, kaucya 1000 kor. Wymagane osobiste zgłoszenia. Hotel Krakowski. Jasło. 1081

Która z pań,
wytworna, piękna, pełna finezyi, wdzięku, uwielbiająca muzykę, sztukę, materialnie zupełnie niezależna — pragnęłaby poznać wyposażonego podobnemiż zaletami arystokratę ducha i tradycyi. Łaskawe, szczerze zgłoszenia, pod „Hr. Alfred 38“ do Administracji „Gońca“. 1080

Parcela 85 sążni kwadr.
z pojedynczym mieszkaniem do sprzedania. Wiadomość: Oleszek St., Królewska 54. 1077

Poszukuję miyna
do wydzierżawienia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. Fedorowicz, Zakliczyn n/D. 1075.

Młoda przystojna panna,
lat 18, pragnie nawiązać korespondencję z przystojnym młodym mężczyzną. Zgłoszenia do Administracji „Gońca“ pod „Wesołość“. 1079

Młoda przystojna bezdzietna wdowa,
lat 28, z braku znajomości pragnie tą drogą nawiązać korespondencję w celu matrymonialnym z mężczyzną miłą powierzchowności. Zgłoszenia z fotografią do Administr. „Gońca“ pod „Narcyza“. 1078

Kwiaty sztuczne
kapeluszone, dekoracyjne, kościelne, pióra, boa, fantazyje dostarcza hurtownie i detailicznie: pracownia artystyczna i fabryka WINCENTYNY GORSKIEJ, Kraków, Floryańska 18. 589

Wszelkie seksualne zbrocenia,
nałogi i zwyrodnienia psychiczne na tle erotycznym, tak peryodyczne, jak i stałe, leczą suggestywnie, bezpłatnie „Lekarz duszy“. Zgłoszenia listowne, przesyłane pod powyższym adresem do Administracji „Gońca“, badane będą sumiennie i niszczone, lub na żądanie odsyłane. Do listu dołączyć trzeba markę na odpowiedź i podać adres dyskretny. 778*

Młynarz
lat 28 żonaty, pracował w większych młynach poszukuje pracy, chętnie przyjmie całe prowadzenie młyna gospodarczego. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków przyjęcia pod „Młynarz J. S.“ poste restante, Oświęcim. 1053

Życzna modystka
przyjmuje zamówienia i przeróbki po cenach najprzystępniejszych. Adres: Tarłowska 12, I p. 1056

Mężczyzna młody,
inteligentny, zamożny, pragnie poznać przystojną inteligentną, młodą i niezależną panią — majątek niewymagany. Zgłoszenia poważne i nicanonimowe z fotografią (zwrot zareczam siowem) pod „Poważna myśl“ do Biura ogłoszeń „LOT“, Kraków, Floryańska 25. 1067

Dyrekcya Zakładu dla umysłowo chorych
w Kobierzynie przyjmie 2 starsza pielęgniarki. Pobory 280 koron miesięcznie, wikt II klasy. Wymagane: Knrs pielęgniarski i świadectwa dotychczasowej działalności. 1135

Kompletne urządzenie
maszyn stolarskich z narzędziami zaraz do sprzedania u Jana Bachniaka w Starym Żywcu, pt. Żywiec. 1148

Pierwszorządny stroiciel fortepianów
ze Lwowa, Artur Smutny, Kraków, Tomusza 6, przyjmuje strojenia i reperacje. 1141

Do sprzedania
pies 7 miesięczny, rasy „Leonberger“ wiadomość przynlić Floryańskiej L. 7, III piętro na lewo od godz. 12 do 2 pop. każdego dnia. 1076

4-ch pomocników ogrodniczych 1000
potrzebują zaraz Zakład ogrodniczy św. Józefa w Krakowie

Leczenie ziołami 1010
i środkami domowymi, płuc, żołądka, reumatyzmu, cery i Hygiena Duszy, razem 450 stron druku, 10 koron, z przesyłką, z góry. Dr. Breyer, Kraków, Wolska 36.

Kierownik cegielni
z ukończoną szkołą ceramiczną i kilkaletnią praktyką, jako samodzielny kierownik w większych zakładach ceramicznych, obecnie zwolniony z wojska, poszukuje posady. Zgłoszenia do 30 kwietnia Piotr Jurecki, Trzebinia (stacya). 1008

Adler i Underwood maszyna do sprzedania.
Zgłoszenia pod „5000“ do Administracji „Gońca“. 1030

Fabryka wyrobów chemicznych 649
różnych past do obuwia, waseliny, farbki do bielizny i t. d. Berisch Hammer, Kraków, ulica Meiselsa 1. 15.

MASZYNY DO PISANIA
KUPUJE
INTENDANTURA W KRAKOWIE,
UL. SW. GERTRUDY L. 12.

Uwzględnić się przedewszystkiem systemy „Remington“ „Underwood“, „Continental“ i „Mercedes“, w drugim rzędzie także „Royal“, i „Smith Bros“. Inne systemy mogą być tylko uwzględniane, o ile odpowiadają w przybliżeniu wymienionym systemom w konstrukcyi i jakości materiału. Posiadający takie maszyny, nowe lub używane, a naprawki się dające; zechcą je przedstawić w referacyi maszyn Intendantury do ocenienia. Zapłata następuje na miejscu zaraz po zawarciu kupnie. 864

